Nr 218. Kraków, Piątek 23 Września 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcassa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku naszym powieści Zbigniewa Orlicza p. t. „Mój kolega“.

Pieniędzy na oświatę.

Z bolesnem zjawiskiem niedoboru, z potrzebą zaciągnięcia nowej pożyczki i dalszego podwyższenia dodatków krajowych, spotka się, jak już o tem donosiliśmy, — Sejm nasz krajowy. Pociechą względną w tem arcysmutnem położeniu może być dla nas fakt, że w innych także, ekonomicznie od nas silniejszych prowincyach, stan finansów krajowych jest równie opłakany, a nawet może gorszy. niż w Galicyi. W Czechach np. stosunki skarbu krajowego dochodzą do rozpaczliwych granic i grożą krajowi wprost ruiną. Atoli kraje o silnie rozwiniętym przemyśle, o wysokiej wogóle kulturze, mogą w stosunkowo krótkim czasie wyrównać braki, gdy przeprowadzone będą pewne reformy, gdy rząd poda im pomocną rękę. U nas dopiero zaczyna kiełkować to, co tam rozwinęło się w potężne drzewo, u nas zamrzeć może w zawiązku to, co tam stało się podstawą gospodarki krajowej.

Dla tego tem baczniejszą zwrócić powinien uwagę Sejm nasz na sposób prowadzenia administracyi krajowej w tym stanie, który bądź co bądź, za przejściowy uważać możemy, bo rząd, wcześniej lub później, siłą faktów zmuszony będzie do przydzielenia krajom pewnych, nowych źródeł dochodów, jeżeli całej autonomii nie zechce poderwać podstaw. Sejm tedy musi niesłychanie przezornym być w przysłowiowem „obcinaniu“ wydatków, w naprężaniu rubryk dochodów i rozchodów, aby „końce się zeszły“.

Z wszelkich systemów gospodarki krajowej, najgorszym jest... mały, nie obliczony na dalszą metę, łatający niedobory z dziś na jutro. Są sprawy, które takiego systemu absolutnie nie znoszą, które pod jego parciem niszczeją i marnieją na długie czasy. Do takich należy bezsprzecznie sprawa oświaty ludowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zbyt oszczędne wyznaczanie funduszów na szkolnictwo ludowe przez Sejm krajowy jest przyczyną rozpaczliwego stanu kultury naszej i źródłem nędzy szerokich warstw ludu. Sejmy nasze nie miały długie lata dość zrozumienia dla tej najaktualniejszej ze wszystkich potrzeb kraju, — i ten błąd mści się w okrutny, nieubłagany sposób na dzisiejszych stosunkach kraju, które stały się przedmiotem urągowiska wobec innych prowincyj państwa.

Dzisiaj słyszymy znowu, że z powodu grożącego budżetowi niedoboru, Wydział krajowy „obcina“ żądania Rady szkolnej w zakresie oświaty ludowej, bo podczas gdy ona zwiększyła, w stosunku do roku bieżącego, żądania swoje o 1,300.000 K, to Wydział krajowy preliminuje na ten cel tylko 884.000 K. Zważyć przytem należy, że Rada szkolna, dotąd przynajmniej, nie okazywała wcale dążności do przyciskania na Sejm śruby, gdy się o fundusze na szkoły rozchodziło, a wyrozumiałość i uległość swoją doprowadzała do granic, przy których ciemnota ludu rozwijała skrzydła nietoperza. Jeżeli więc Rada szkolna obecnie występuje z pewnem zwiększeniem wydatków na szkoły, przypuszczamy, że jest to „minimum“ tego, czego szkolnictwo ludowe potrzebuje, aby w pewnej mierze przynajmniej postęp swój znaczyło.

Rozpoczynanie „oszczędności“ od szkoły uważamy tedy za rzecz fatalną, za cofanie się na stanowisko Sejmów z przed lat 20, gdy demokracya o każdy grosz na szkoły tytaniczne wprost w Sejmie z konserwatywną większością staczać musiała harce. Dzisiaj, po tylu gorzkich doświadczeniach, powiedzieć sobie chyba musimy: na wszystko braknąć nam może pieniędzy, tylko nie na szkoły. Jest to najproduktywniejsza inwestycya krajowa. A jeżeli przyszłe pokolenia obarczać mamy upłatą pożyczek, to z najczystszem sumieniem złożyć możemy na ich barki upłatę pożyczki, zaciągniętej na szkoły, bo przecież pokolenia te dopiero z rozwoju szkolnictwa korzystać będą. Należy więc taką zaciągnąć pożyczkę, aby potrzeby oświaty ludowej w zupełności znalazły pokrycie.

Tutaj, w zakresie szkolnictwa krajowego, jakieś staroszlacheckie, konserwatywne poglądy, jakieś targi o parę kroć sto tysięcy, miejsca mieć nia mogą i nie powinny. Mamy nadzieję, że wszystkie postępowe żywioły Sejmu naszego staną w obronie najaktualniejszego interesu krajowego, jakim jest bezsprzecznie szkolnictwo ludowe, i funduszów dla niego nie poskąpią.

Reformy w Rosyi.

IV.

Sprawa konstytucyi rosyjskiej.

Wszyscy rosyjscy i nierosyjscy publicyści, mówiąc o potrzebie reform w Rosyi, mają na myśli konstytucyę, jako najszersze tych reform uogólnienie, jako w dzisiejszych warunkach życia narodów najdoskonalszą ich postać. — Zobaczmy, czy i o ile możliwą jest w Rosyi konstytucya.

Przyczyny reform państwowych są dwojakie: negatywne i pozytywne. Negatywnemi są stany, stosunki i instytucye, które należy albo usunąć, albo zreformować, aby życie narodu mogło się jak najwszechstronniej rozwinąć, a twórcze jego siły jak najszersze znaleść zastosowanie. Za pozytywne zaś przyczyny uznajemy te tkwiące w społeczeństwie czynniki, które reagują na wrogie i szkodliwe dla nich stany i stosunki w ten sposób, że energia ewolucyjna społeczeństwa dochodzi do napięcia, w którem naturalny konserwatyzm zostaje przezwyciężony, a życie społeczne wlewa się w nowe formy, przybiera nowe postaci, zaczyna się wyznaczać nowemi wartościami ideowemi i otrzymuje przystosowane do zmian nowe instytucye.

Współdziałanie obu przyczyn w pewnem zresztą, zupełnie indywidualnem ich ustosunkowaniu daje dopiero w rezultacie reformę.

W Rosyi negatywne przyczyny reform istnieją w nieznanej gdzieindziej mnogości. Jedna tylko Turcya mogłaby w tym względzie skutecznie współzawodniczyć z włodarstwem białych carów. Można bez przesady powiedzieć, że w Rosyi wogóle niema ani jednej instytucyi prawnopaństwowej i społecznej, którejby ze względu na ogólne prawo rozwoju i ze względu na potrzeby narodu rosyjskiego, z tego prawa wynikające, nie należało jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej gruntownie zmienić. Cały gmach państwowy od domowych ustaw rodziny Romanowów, aż do najnowszej ustawy Plehwego o policyi ziemskiej i wiejskiej, wymagają już nie naprawy, nie uzupełnienia, ale rekonstrukcyi i przebudowania.

Inaczej przedstawia się cała kwestya, gdy obejrzymy się za pozytywnemi przyczynami reform rosyjskich. Nie znajdziemy ich bowiem ani w łonie narodu, ani u rządu, chociaż dwie te dziedziny są jedynemi, w których przyczyn takich wogóle szukać należy. Naród rosyjski — jak to już w poprzednich artykułach wykazałem (patrz nry 178 i 186 „N. Reformy“) — zatracił pod wpływem swego rządu swą naturalną energię twórczą, a raczej, znowu w myśl intencyj tego rządu, przemienił ją w koczowniczą i czysto etniczną ekspanzyę i w postaci tej już ją po części wyładował. Rząd carski zaś (patrz nry 158 i 163 „N. Reformy“) już z najistotniejszej natury swojej musi wszystko to, coby tę ujarzmioną i stłumioną energię twórczą narodu wyzwoliło i wzmocniło, uważać za niebezpieczne bezpośrednio dla swego istnienia. Ponieważ zaś twócą państwowości rosyjskiej jest nie naród, ale dynastya panująca, co więcej, ponieważ dynastya ta w dosłownem niemal znaczeniu jeżeli nie stworzyła, to w każdym razie według potrzebnego dla siebie typu urobiła naród rosyjski, przeto zarówno państwowość rosyjska, jak i typ narodowy rosyjski związane są tak ciasno z losami samowładztwa carów, że każde tychże niebezpieczeństwo jest zarazem i ich niebezpieczeństwem.

Ale życie kulturalne rozwija się na zasadzie tych praw, którym z oporem wprawdzie i niedowierzaniem musi podlegać także i samowładztwo rosyjskie. I ta to kultura okazuje się w rozwoju swoim dzisiejszym lub najdalej jutrzejszym tym czynnikiem, który niewątpliwie rozsadzi te sowite, misterne i pod względem oryginalności jedyne w dziejach ludzkich wiązania państwowości rosyjskiej. Aby to twierdzenie należycie opracować, musimy zacieśnić pojęcie kultury, oddziaływującej destrukcyjnie na państwowość rosyjską, aż do tych granic, w których one w obrębie tej państwowości rzeczywiście istnieje i odddziaływa.

Już przedstawiając rozwój dziejowy rosyjskiej konstrukcyi państwowej, podkreśliłem jako typowy fakt to, że carat przyjmował kulturę zachodnią o tyle tylko, o ile mu ona była do jego, że się tak wyrażę, egoistycznych celów potrzebną. Więc przedewszystkiem przyswajano sobie rezultaty tej kultury w dziedzinie militaryzmu i fiskalizmu, a co za tem idzie, po części w administracyi. — O ile jednak w dobie przedpiotrowej ten proces przyswajania odbywał się powoli i nierówno, o tyle w epoce samego Piotra Wielkiego przechodzi on, dzięki niezwykłej indywidualności tego cara, w stan zapalny i niesłychanie gwałtowny, rozszerzając się na cały szereg dziedzin życia narodowego, w niektórych zmieniając zupełnie ich dotychczasowy charakter, w innych znowu amalgamując tylko kulturę zachodu z barbarzyństwem wschodu.

Ponieważ jednak i Piotr Wielki przeprowadził europeizacyjną rewolucyę w społeczeństwie i państwie rosyjskiem nie w innym celu (mniejsza o to, czy przez niego samego uświadomionym czy nieuświadomionym), jak tylko w celu wzmocnienia samowładztwa i wyposażenia go w te wszystkie środki rozwoju, jakie wytworzyła ówczesna kultura państwowości europejskiej, przeto samowładztwo rosyjskie, wchłonąwszy raz w siebie elementy tej kultury, uczyniło je dla swego bytu niezbędnemi, a tem samem uzależniło się samo od jej dalszego rozwoju o tyle, o ile wyniki jego dadzą się i muszą być zastosowane w celu utrzymania samowładztwa.

Tem się tłómaczy fakt, skądinąd pozornie dziwny, że rząd rosyjski w rzeczach ogólnoludzkiego postępu tak absolutnie zachowawczy i reakcyjny, nagle, ni stąd ni zowąd, okazuje radykalną niemal postępowość w pewnych funkcyach kultury ludzkiej. Pomijając już wielką postępowość rządu rosyjskiego w dziedzinie militaryzmu i fiskalizmu, przytoczymy tu jako zadziwiający i pozornie niewytłómaczony, a przez to samotypowy objaw tej natury caratu fakt, że na przetłómaczenie i rozpowszechnienie „Kapitału“ Marksa cenzura rosyjska zezwoliła już dawno, podczas gdy Smith i wogóle wszyscy koryfeusze liberalnej i indywidualistycznej szkoły ekonomicznej byli jeszcze ryczałtowo zakazani...

Fakt ten jest typowym dlatego, ponieważ widać w nim wyraźnie, że carat, dbały o zabezpieczenie swego istnienia i przekonany, że urzeczywistnienie kolektywistycznych teoryj doskonale mu do tego pomoże, nie waha się propagować socyalizmu, występując równocześnie przeciw liberalnemu indywidualizmowi. Wprawdzie postępowanie to stoi w sprzeczności z obecną polityką przemysłową caratu i wogóle z tendencyą wzmocnienia ekonomicznego indywidualnie posiadającej szlachty i sfery przemysłowej, ale sprzeczność ta będzie jeszcze większą, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że ten sam carat, który z pogwałceniem wszelkich zasad prawnych drogą bezprzykładnego nie tylko zewnętrznego ale i wewnętrznego protekcyonizmu, dąży do stworzenia przemysłu na zasadzie indywidualistycznej, równocześnie proklamuje komunę chłopską — „mir“ jako nietykalną świętość narodową. Tego rodzaju paradoksów i niekonsekwencyj dostrzega się w postępowaniu rządu carskiego tak wiele, że na podstawie tej ich ilości i pewnej konsekwencyi z jaką powtarzają się owe niekonsekwencye, można nawet zaryzykować twierdzenie, że wogóle jedną z typowych cech działalności tego rządu jest — niedochodzenie i niedoprowadzanie niczego do końca, jest dziwaczny system połowiczności i rozbieżności w działaniu, co znowu nie jest niczem innem, jak chronicznym brakiem programu działalności, opartego na czemś bardziej trwałem, niż potrzeba dynastyi i związanej z nią biurokracyi utrzymania się przy władzy w jej dzisiejszym zakresie a raczej bezkresie. (C. d. n.)

Konstanty Srokowski.

Nowa szkoła T. S. L.

(Koresp. „N. Reformy).

Krosno, 18 września.

W dniu 11 b. m. święciło krośnieńskie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej piękną uroczystość. Oto po półtorarocznych zabiegach stanęła jego staraniem nowa szkoła ludowa imienia Maryi Konopnickiej w Hucie Polańskiej, zapadłej górskiej wiosce. jedynej polskiej osadzie wśród ruskich. Pozbawiona kościoła i szkoły, na którą z powodu swego ubóstwa zdobyć się nie mogła, skazaną była na wynarodowienie, które też istotnie szybkie tutaj czyniło postępy. Aby do ostateczności nie dopuścić, podjęło się nasze Koło ciężkiej pracy i urzeczywistniając piękną myśl swego statutu, postanowiło wybudować tam szkołę i kaplicę. I oto stanął dziś piękny budynek szkolny, mieszczący zarazem małą kapliczkę.

Nie będę kreślił szczegółowo całej historyi budowy tej szkoły. Wymienić jednak winienem właścicieli Huty, braci Tonnetów, którzy za wstawieniem się radcy Wiatra oraz Żoka, zarządcy dóbr, oddali bezpłatnie grunt pod budowę, a nadto umorzyli zaległość za drzewo budulcowe. Opieką otoczyli nadto naszą pracę: ks. biskup Pelczar i ks. kanonik Stachyrak, nie szczędząc pieniędzy ani darów, ani osobistych rad i słów zachęty. Pięknym darem przyczynił się do budowy hr. Grabowski z Polanki, oddając bezpłatnie dachówkę na pokrycie całej szkoły. Wytrwale popierały nas bratnie Koła: dukielskie a zwłaszcza żmigrodzkie, jak niemniej publiczności krośnieńska i okoliczne obywatelstwo.

Dla podniesienia doniosłości dokonanego dzieła, postanowiono urządzić poświęcenie szkoły w sposób uroczysty. Zaproszono więc okoliczne gniazda sokole, bratnie Koła Towarzystwa i zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej do wzięcia udziału w uroczystości. Mimo niesprzyjających okoliczności przeszło 100 osób różnego stanu zjechało z różnych stron w ten odległy zakątek. Najliczniej dopisała inteligencya żmigrodzka i dukielska. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. kanonik Nojtolib, proboszcz ze Żmigrodu, poczem przemówił do ludu miejscowego, tłomacząc mu korzyści, jakie szkoła mu przyniesie, i zachęcając do sumiennego posyłania dziatwy do szkoły, oraz wzywając do zgodnego pożycia z bracią ruską.

Po mszy św., odprawionej w nowej kaplicce, przemówił do zgromadzonych prezes głównego zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, dr Ernest Bandrowski z Krakowa, podnosząc ważność chwili oraz doniosłe znaczenie nowego przybytku nauki dla sprawy narodowej. Z kolei przemówił inspektor szkolny z Krosna p. Widlarz, dziękując Towarzystwu w serdecznych słowach za wspaniały dar dla biednej ludności, poczem rozdał między dziatwę elementarze. W końcu zabrał głos prof. Pietrzycki, prezes krośnieńskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, a zwracając się do włościan wyjaśnił im, jakie pobudki skłoniły Koło do założenia szkoły oraz wykazał, że od ich poparcia zależeć będzie skuteczność jej działalności. Niechaj przeto wytężą swe siły w tym kierunku. Na matki zaś spada obowiązek pielęgnowania i rozwijania dalej cnót, które szkoła w ich dzieci wszczepiać będzie.

Na tle granicznego od strony Węgier górskiego łańcucha wznosi się nowa szkoła na małem wzgórzu. Znaczne podmurowanie chroni ją należycie od wilgoci. Dla zupełnego zaś ubezpieczenia jej użyto drzewa terem impregnowanego, ściany zaś od wewnątrz polakierowano. Wszystkie roboty tak stolarskie, jak ciesielskie, są nader starannie wykonane, to też szkoła robi wrażenie skromnego wprawdzie, ale nader schludnego i miłego dworku. Wejście do sieni prowadzi z ganku przez dwoje dużych, szklanych drzwi, na prawo do izby szkolnej, na lewo do mieszkania nauczyciela. W sieni urządzono szatnię dla dzieci. Sala szkolna obszerna, wysoka, należycie oświetlona, sprawia nader miłe wrażenie. Mieści ona 14 ławek najnowszego systemu, stół, dwie tablice, liczydło, dwie szafy na przybory naukowe, oraz inne drobne sprzęty szkolne. W północnej ścianie sali znajdują się wielkie, rozsuwane drzwi, które kryją przybudowaną do niej kaplicę. Mieści ona starożytny ołtarz, obecnie starannie odnowiony, oraz niezbędne przybory mszalne. W czasie mszy obszerna sala szkolna służyć będzie na pomieszczenie ludu. Z zewnątrz przedstawia się kaplica jako piękna przybudówka z umieszczonym na jej ścianie olbrzymim krzyżem. — Drugą połowę budynku zajmuje mieszkanie nauczyciela. Składają je: kuchnia oraz dwa nader przyjemne o wielkich oknach po-

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

10 (Ciąg dalszy).

Po podwieczorku przeszliśmy do gabinetu gospodarza, Irenka z p. Wilsohn zostały w salonie. Lutomirski tłomaczył Wickowi, jak sobie życzy mieć urządzoną bibliotekę i prosił o ułożenie świeżego katalogu, ponieważ stary gdzieś się w drodze zarzucił. Wicek słuchał, ale zdaje mi się, że uwaga jego odbiegła gdzieś daleko, a myśli były pewno poza drzwiami gabinetu. Nie spostrzegł jednak tego Lutomirski i obszernie mu swoje plany rozwijał. Wreszcie dałem znak Wickowi, że czas odejść. Na schodach spotkaliśmy panie, wychodzące na spacer. P. Wilsohn przesłała nam piękny ukłon i jeszcze piękniejszy uśmiech. Irenka przebiegła szybko, nie zwracając wcale na nas uwagi. Uczuliśmy się tem dotknięci do żywego. Gdy odeszły, rzekłem:

— Widać to w dobrym tonie, żeby nie spostrzegać znajomych, z którymi się przed chwilą godzinę rozmawiało.

Wicek nic nie odrzekł, tylko zmarszczył brwi.

Przy ostatnim schodku schylił się i coś podniósł. Była to maleńka batystowa chusteczka z wspaniałym monogramem I. L. Zawahał się, czy nie odnieść na górę.

— Nie bądź głupi — rzekłem — garderobę osób ukochanych, o ile pozwalają na to rozmiary i forma estytyczna, powinno się nosić na sercu.

— Dogonię ich i oddam.

— Idź, jeśli nie umiesz cenić takich relikwij. Ja wracam do domu.

Posłuchał mnie i powlókł się za mną. Chmura smutku osiadła mu na czole. Pośpiech Irenki, z jakim nas wymijała, był tak widoczny, że nie było się co łudzić co do jej chęci unikania naszego widoku. No, pomyślałem, jeśli ona będzie taką dla niego w Olszance, to mu nie zazdroszczę. I choć nie byłem złym z natury, uczułem pewną radość na samo przypuszczenie, że prześliczne oczy mojej krewniaczki nie będą szukały jego spojrzeń, o których mawiały niewiasty, że przyciągają, jak magnes, i mają w sobie czarodziejski urok.

Wróciłem do domu, gwiżdżąc. Przestała mnie nawet obrażać impertynencya Irenki. Wszakże to było widocznie uczynione dla Wicka, nie dla mnie. Przecież ja, jako powinowaty, miałem w tym domu pewne prawa i na pewno byłaby dla mnie grzeczniejszą. Błogosławiłem prababkę na Kogucich Grzebieniach, że powzięła szczęśliwą myśl wyjścia za Mateusza Borowicza, a mnie przez to ułatwiła drogę do domu Lutomirskich.

I raptem wpadłem w szaloną wesołość, a gwiżdżąc walca „Na falach Dunaju“, który nam codzień pod oknami wygrywała katarynka, puściłem się dokoła stołu, nie zważając, że obijam boki o krzesła i łóżka.

Nagle przyprowadził mnie do równowagi głos Wicka:

— Patrzaj, tu coś zawinięte.

Podskoczyłem szybko i zobaczyłem jeden rożek maleńkiej chusteczki zawiązany.

— Czy się godzi rozwiązywać — zawołał Wicek — może to jakaś tajemnica!

— Głupstwo! — zawołałem tonem wyższości — panny z porządnego domu tajemnic nie miewają.

To go przekonało. Rozwinął rożek i na stół wypadło maleńkie złote serduszko.

— Tośmy się spisali, zabierając; trzeba to zaraz odnieść.

— Czekaj, nie spiesz się — odparłem — trzeba zobaczyć dalej.

I nacisnąwszy sprężynę, zajrzałem do środka. Stanęliśmy obaj, jak wryci. Breloczek zawierał miniaturę Wicka. Miniatura była koloryzowana, więc kolor oczu tensam, a to spojrzenie, jak uchwycone! Byliśmy tak zdumieni, że przez długą chwilę nie przemówiliśmy do siebie ani słowa. Wreszcie ja pierwszy ochłonąłem.

— To jest kopia z twojej fotografii. Fotografowałeś się zeszłego roku dla posłania ojcu swej podobizny na imieniny. Pamiętasz? Takąsamą ma Rudnicka, tylko w większym formacie. Otóż panna Irena, będąc u fotografa, spostrzegła ją i kazała odbić miniaturę.

Wicek przez chwilę stał oniemiały. Wreszcie porwał chusteczkę i okrywając ją pocałunkami, zawołał:

— Teraz nic mi skrzydeł nie podetnie. Wezmę się z losem za bary i będę dopóty walczył, aż zwyciężę!...

Przez okno ostatnie promienie słońca zajrzały ciekawie i opromieniły mu głowę złocistą aureolą. Oczy mu błyszczały, twarz promieniała niezwykłem szczęściem. Spojrzał w okna pierwszego piętra i szepnął jeszcze raz:

— Zwyciężę!...

Potem schował chustkę i serduszko i zabierając czapkę, rzekł:

— A teraz do pracy!

Otworzył drzwi i biegł po schodach, jak szalony. Słyszałem odgłos jego kroków, milknący w oddali, i hałas zatrzaśniętej w pośpiechu bramy. Potem zostałem sam ze swemi myślami, ale myśleć nie mogłem. Byłem, jak odurzony tem wszystkiem. Otworzyłem okno, usiadłem na stole, nogi wsparłem na wystający brzeg rynny i patrzyłem na srebrne obłoki, płynące w dal błękitną, niby złudne uśmiechy ludzkiego szczęścia, a w uszach dzwoniły mi wyrazy: Zwyciężę!... zwyciężę!...

Przyjacielu! Jeśli cię jeszcze dyabli nie wzięli, a oddalenie nie stłumiło twej przyjaźni i nie przytępiło porywów dobrego serca, to przyjedź zaraz do Olszanki, gdyż sam przez tak krótki przeciąg czasu biblioteki i pamiątek rodzinnych uporządkować nie zdołam. Gdy powiedziałem o tem p. Lutomirskiemu, sam mi ciebie zaproponował i prosił, żeby ci zaraz to napisać. Jeśli możesz, nie zwlekaj, bo pracy dużo, i kto wie, czy do końca wakacyj dojdziemy z tem do ładu. A teraz daj pyska, zabieraj manatki i przybywaj.

Twój wierny przyjaciel
Wicek.

Przyjacielu! Ponieważ dotąd dyabli mnie nie wzięli, przyjaźń w mem sercu nie wygasła, a dobrych porywów jest zawsze obfitość, więc odebrawszy twój list krótki, węzłowaty a treściwy, rozmówiłem się z ojcem i uzyskawszy odpowiednią ilość floty na drogę, wyruszam jutro do Olszanki.

Daj gęby z dubeltówki chociaż myślą kochającemu cię zawsze Euzebiuszowi.

W dwa dni potem dojeżdżałem do tej ziemi obiecanej, jak nazwał kiedyś Wicek Olszankę w przystępie dobrego humoru. Od stacyi kolei była zaledwie wiorsta. Droga wiła się przez zagajnik i ginęła w starym, cienistym parku, zakończonym ślicznym pałacykiem w stylu włoskim, ukrytym w bukiecie bzów i płaczących akacyj. Od pałacyku prowadził taras nad brzeg stawu, odbijając na srebrnej powierzchni wody wiotkie postacie egzotycznych roślin. Po dachu pięło się dzikie wino z miljardami czarnych jaskółek a w górze nad dworem unosiła się biała chmura gołębi i zapadała gdzieś daleko w przyległym owocowym sadzie. Na brzegu parku spotkałem grupę, złożoną z kilku osób. Przodem szła kobieta w jasnej, obcisłej sukni i zawadyackim kapeluszu na głowie, rozmawiała tak głośno, gestykulując rękami, że pomimo turkotu wolanta, słowa jej urywane słyszałem dokładnie:

— Taki z pana profan, tak się pan na estetyce nic nie znasz, że nie rozróżniłbyś materyi lyońskiej od jarmarcznego perkaliku. Doprawdy, że tu nie warto się ubierać porządnie, chyba owinąć się workiem, a biodra związać sznurem.

W tej chwili wolant się zatrzymał; wyskoczyłem.

— A oto nowy pasażer, którego z opowiadania już państwo wszyscy znacie, — zawołał Wicek wesoło, z czego wywnioskowałem, że jego interesa dobrze stoją.

Niewiasta postąpiła krok naprzód, przyłożyła do oczów pince-nez, oprawione na długiej, szylkretowej rączce i obejrzawzzy mnie od stóp do głowy, rzekła:

— Wcale przystojny chłopiec. Miałeś pan racyę. Dobry materyał na zabijanie wiejskich nudów.

— Dziękuję za łaskawe określenie, — odparłem z głębokim ukłonem, — ale może nieco przedwczesne.

A w duszy pomyślałem: bycza facetka, z tą się napewno nudzić nie będziemy. I wziąwszy na odwagę, spojrzałem jej śmiało w oczy, ukryte tajemniczo pod batystową budką kapelusza. Aż zdrętwiałem! Te oczy były szare, jak u kota a miały w sobie tyle dyabełków, tyle ogników, tyle iskier, iż uczułem, iż od tych fosforycznych blasków chodzą po mnie ciarki i robi mi się jakoś głupio na duszy.

(C. d. n.)

koiki. Kuchnia zaopatrzona jest w ładne sprzęty i naczynia. do pokoików zaś sprawiono cały garnitur mebli i piękne firanki. Wogóle cały budynek przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie.

Po skończonej ceremonii i oglądnięciu budynku, zasiedli zgromadzeni do stołu, zastawionego pod rozłożystemi lipami. Wśród ożywionej rozmowy nie brakło toastów. między któremi na uwagę zasługuje toast na cześć polskiego narodu, wzniesiony przez ruskiego proboszcza z Polan, dowodzi on bowiem. że rozumnie myśląca część ruskiego społeczeństwa nie upatruje w pracy naszego Towarzystwa niebezpieczeństwa dla swego narodu. To też nastrój podniosły panował wśród biesiadników, a wyrażano jedynie żal, że przy uroczystości brakło Maryi **Konopnickiej**, której imię szkoła nosi, a która wskutek nieprzewidzianych przeszkód przybyć tutaj nie mogła.

Spodziewana bitwa.

Już od kilku dni nadchodzą z pola walki w Mandżuryi wieści, że nowa walna bitwa w okolicy Mukdenu albo już się rozpoczęła, albo też rozpocznie się lada chwila. Pierwsza wersya okazała się już przedwczesną: wiarygodność drugiej trudno na razie skontrolować. Depesze z tych stron teatru wojny brzmią tak niejasno i tyle zawierają sprzeczności, że dziś nawet najdomyślniejsi referenci wojenni w prasie europejskiej wstrzymują się od wysnuwania wniosków co do prawdopodobnych wypadków w dniach najbliższych. Za fakt jedynie przyjąć można, że armie japońskie **rzeczywiście zbliżają się do Mukdenu**, a raczej do rzeki **Hun**, płynącej kilka kilometrów na południe od tego miasta, i że armia Kurokiego wykonuje od wschodu szeroko zakreślony ruch skrzydłowy, celem obejścia armii rosyjskiej z tej strony. Jak daleko ruch ten już postąpił, z dotychczasowych doniesień stwierdzić jeszcze nie można. Wiadomość, jaką otrzymano wczoraj w Rzymie, a dziś w nocy w Londynie, iż generałowi Kurokiemu powiodło się przekroczyć rzekę Hun, na razie nie wydaje się prawdopodobną. Według urzędowych raportów rosyjskich, w dniu 18 b. m. walczono jeszcze pod miejscowością Banjapudze.

Miejscowość ta, podana na zamieszczonej w numerze 203 pisma naszego mapie pod nazwą Panjüpu, położona jest nad rzeką Szahe w odległości mniej więcej 30 kilometrów na wschód od stacyi kolei mandżurskiej Sziliho, a w oddaleniu przeszło 50 kilometrów od Mukdenu. Stała tam w tym dniu brygada japońska z 12 działami, którą uważano za straż przednią armii Kurokiego. Na północ od Bajapudze ciągnie się długie pasmo gór, które można przebyć tylko trzema drogami, a raczej ścieżkami przez przełęcze, noszące na każdej mapie inne nazwy. Droga zachodnia zbiega się pod miejscowością Hunhopu z głównym traktem, wiodącym z Liaojangu do Mukdenu u brzegu rzeki Hun; droga środkowa prowadzi nad rzekę Hun w kierunku północnym i zbliża się do niej pod miejscowością Funszunczu, oddaloną około 40 kilometrów od Mukdenu. Droga wschodnia oddala się od tego miasta jeszcze znaczniej. Którą z tych dróg armia Kurokiego wykonuje swój ruch skrzydłowy, na razie jeszcze nie wiadomo. Telegram Kuropatkina z dnia 20 b. m. ogłoszony wczoraj w Petersburgu, donesi, że w dniu 19 Japończycy zaatakowali rosyjskie pozycye w wąwozie **Dalin**, lecz że zostali odparci. Tymczasem wąwozu tej nazwy niema w tych stronach na żadnej mapie. Jeśli atoli, co wynikałoby z rzeczonej depeszy, armia Kurokiego znajdywała się w dniu 19 jeszcze w owem paśmie górskiem na północ od Banjapudze, czyli Panjüpu, za niemożliwe wprost uważać trzeba, iżby już w dniu wczorajszym miała przekroczyć odległą o 6 do 7 mil naszych, dalej ku północy rzekę Hun.

Przeciwko tej możliwości przemawia zresztą także okoliczność, iż gros armii generałów Oku i Nodzu do dnia wczorajszego nie dotarł jeszcze do rzeki Sza. Gdyby bowiem armia generała Kurokiego już miała przekroczyć rzekę Hun, byłaby obecnie tak znacznie oddalona od reszty sił japońskich, że na jakąkolwiek pomoc z ich strony nie mogłaby liczyć. W takim zaś razie groziłoby jej znów niebezpieczeństwo, którego z trudem tylko uniknęła pod Jantaj, a mianowicie, że generał Kuropatkin uderzy na nią z przeważającemi siłami i zada jej klęskę, zanim dwie drugie armie japońskie zdołają wywrzeć wpływ na przebieg i los walki. Dowiadujemy się wprawdzie, że armia Kurokiego wzmocniona została dwiema dalszemi dywizyami, że przeto dziś jest liczebnie tak silna, iż podejmować może samodzielnie operacye nawet przeciwko głównej sile Kuropatkina; ale i to nie dawałoby Kurokiemu dostatecznej gwarancyi, że w trudnem położeniu strategicznem, w jakiemby się znalazł w takim razie, zdoła wytrzymać ataki rosyjskie.

Na uwagę zasługuje także wiadomość, jaką wczoraj otrzymano z Tokio w Paryżu. Według niej ogólny ruch naprzód Japończyków ma na celu nie tyle osaczenie Mukdenu, **ile skoncentrowany atak na Tieling**. Wiadomość ta zgadzałaby się z inną, według której Kuropatkin nie zamierza przyjąć bitwy pod Mukdenem, lecz dopiero pod Tienlinem, nad rzeką Hun zaś ograniczyć się jedynie do chwilowego wzbraniania przeprawy Japończykom. — Jeżeli zaś ruch skrzydłowy armii Kurokiego zmierza na razie rzeczywiście do wspomnianej poprzednio miejscowości Funczunczen nad rzeką Hun, kierunek ten wskazywałby również, że celem owego ruchu nie jest Mukden, lecz **Tieling**. W takim zaś razie spodziewaćby się można w okolicy Mukdenu jedynie mniejszych starć, a głównej bitwy dopiero pod Tienlinem.

Tak się przedstawia sytuacya na tym terenie walki według dotychczasowych doniesień. Ograniczyliśmy się jedynie do stwierdzenia topograficzno-strategicznego stanu rzeczy i wynikających z niego możliwości. Nie wyklucza to bynajmniej, iż już najbliższe dni przynieść nam mogą rozmaite niespodzianki.

Obrazek strejkowy.

(Koresp. „N. Reformy").

Wenecya, 19 września.

Otóż mamy strejk, ale taki, co się zowie — „il schiopero generale!" Nie będę wchodzić w przyczyny i pobudki tej ciekawej w swoich objawach powszechnej zmowy robotniczej, ale spróbuję naszkicować obraz strejku, jakim on się przedstawia oku spokojnie patrzącego widza.

Kto zna Wenecyę, wie, co to za ciche, spokojne i miłe miasto dla tych wszystkich, którzy spokoju szukają. W niedzielę postać jego zmieniła się w dziwny sposób. Około godz. 8 rano przywiozły gondole i statki parowe do Wenecyi podróżnych ze wszystkich stron, wyrzuciły ich na bruk — ogniska w statkach pogaszono, gondolierzy tak zawsze krzykliwi i tak żądni cudzoziemców, odłożyli wiosła na stronę. Większa ich część odjechała do domu, a reszta kołysała się melancholijnie na wzburzonych północnym wiatrem lagunach. Już w sobotę strejk się rozpoczął, ale jakoś nie rzucał się w oczy. Dopiero w niedzielę tłumy ludności poczęły włóczyć się po ulicach i zapełniły plac św. Marka. Podróżni, którzy na Lido mieszkają, nie mogli się dostać do hoteli i ledwie szczęśliwszym udało się za ogrodem publicznym (giardino publico) znaleść barki i cichaczem odpłynąć wieczorem.

Po zachodzie słońca zamieszania stawały się coraz większe i hałaśliwsze. Tłumy ludności obtarganej, wynędzniałej, z najniższych warstw społecznych, błąkały się po ulicach ciemnych, śpiewając i wykrzykując, łącząc się na Piazetta i Piazza San Marco. Magazyny, kościoły wszystkie zamknięte. W kilku restauracyach zaledwie obsługiwała gości niechętna i lekceważąca służba.

Plac św. Marka ciemny. Cała różnobarwna masa ludności, błąkająca się przy księżycu, wyglądała fantastycznie i groźnie. Zarówno podróżni, jak i miejscowi, wszystko, co tylko miało czyste ubranie i bieliznę, pozamykało się w domu. Szary tłum, krzyczący i niespokojny, był panem całego miasta. Przed nim zamknęli się i uciekli wszyscy. On jeden czuł teraz swoją siłę i przechadzał się niepewny, niespokojny, tajemniczy. W postawie swojej miał siłę i grozę dzikości.

Całą noc trwały śpiewy, wybryki, gromadne włóczenie się po ciasnych uliczkach miasta zupełnie bezcelowe, bo na ulicach nie odbywały się narady nad żądaniami robotników. Dla wiadomości naszej policyi krakowskiej i lwowskiej powiedzieć należy, że tutejsza **nie pokazuje się nawet na ulicy**. To nie znaczy, ażeby nie była czujną. Brak jej jest rzeczą bardzo mądrą, bo widok policyi nie drażni nikogo i nie zachęca do sprzeczek, kończących się walką. Dotychczas przeto nie było ani jednej bójki i z pewnością nie będzie. Pochodzą, pokrzyczą, pohałasują i rozejdą się, mając to przeświadczenie, że prawa nie zdobywają się śpiewem i hałasem. Nie trzeba tylko ust zamykać wtenczas, gdy uczucia niwa wzbiera wielką falą.

W poniedziałek strejk przybrał, nie powiem groźniejsze, ale szersze rozmiary. W nocy widocznie przygotowano się do koncertu. Rozpoczął się on o 5 rano i wzrastał do południa, dopóki głód — nie p. Szechtel ze Lwowa, Boże uchowaj — nie przerzedził szeregów. Mimo pozornego spokoju, położenie stało się groźnem skutkiem ustania wszelkiej pracy, wszelkiej wymiany usług. Od rana całe miasto znalazło się, iż tak powiem, pod kluczem. Wszystko zamknięte. Nie trudno sobie wyobrazić chwilę, kiedy blisko 200.000 ludzi znajdzie się odciętych nie tylko od świata, lecz pozbawionych wszystkiego, co do życia niezbędnie potrzebne. Jatki zamknięte, piekarnie zamknięte, restauracye zamknięte, nawet sklepy z tytoniem i dziennikami pozamykane! Panika jakaś, nie dająca się określić, ogarnęła wszystkich. Olbrzymi Plac św. Marka, Piazetta, Riva Schiavoni przepełnione tłumami robotników. Kobiety, starcy, dzieci zmięszani razem. Powietrze napełnia dziwny jakiś poszum, nie dający się określić, a wszędzie, gdzie okiem rzucisz, widać poruszające się leniwie tłumy licho odziane i brudne. Zdawałoby się, że co tylko Wenecya ma najuboższego, wszystko to wysunęło się na czoło i przez chwilkę jednę dało uczuć wielkiemu miastu, że jeżeli nie władzę — to siłę posiada. Kiedy spokojna — tworzy, kiedy rozhukana — niszczy wszystko.

Co chwilę przeciągają orszaki śpiewające i wykrzykujące: „Abasso Giolitti!" Ktoś niesie, wetknięty na kij kawał tektury, nad którym powiewa czerwona chorągiewka. Patrząc na te kołyszące się i rozśpiewane tłumy, mimowolnie nasuwa się pytanie: co to właściwie jest takiego? Odpowiedź dają patrzące się na murach niebieskie kartki w czarnych obwódkach, ze skromnym napisem: „**lutto proletario**".

Bezrobocie trwa dalej. Setki ludzi uciekają z Wenecyi, a setki nawracają w inną stronę.

Koronacya króla Piotra.

Po pięciu wiekach oglądał Belgrad wczoraj uroczystość koronacyi króla serbskiego. Car Łazarz był ostatnim panującym serbskim, który się koronował, gdyż królowie Milan i Aleksander poprzestali tylko na namaszczeniu. Wobec tego ludność stolicy i kraju oczekiwała niecierpliwie choćby dla samej ciekawości tego aktu, do którego już oddawna czyniono wielkie przygotowania.

Gdy usunięto wszystkie przeszkody, które się dosyć licznie nasuwały, zmieniła się nagle pogoda i ulewny deszcz groził popsuciem całej uroczystości. Jeszcze w wigilię dnia koronacyjnego, to jest we wtorek wieczór, strugi deszczu spływały na Belgrad. W nocy ustał deszcz, ale w środę rano niebo znowu pokryło się chmurami, mgła zaległa ulice, a dotkliwe zimno dawało się we znaki. Tuż przed rozpoczęciem się uroczystości niebo nareszcie częściowo wystąpiło z poza chmur i pogoda jako tako dopisała podczas aktu koronacyjnego.

Już o świcie panował w Belgradzie ożywiony ruch, gdyż około 30.000 osób wyruszyło na ulice, chcąc zdobyć dobre miejsca. Okna domów, stojących przy ulicach, któremi pochód miał dążyć do świątyni, były szczelnie obsadzone. Po prawej stronie ulic stała publiczność, po lewej wojsko i korporacye. Wolne place obsadziła konnica i artylerya. Włościanie w malowniczych strojach przybyli bardzo licznie. Wczesnym rankiem odezwały się tony olbrzymiego dzwonu na wieży katedry, a zawtórowały mu wszystkie dzwony świątyń belgradzkich. Równocześnie odezwał się huk salw armatnich. — O godz. 7 rano zgromadzili się uczestnicy uroczystości w katedrze, gdzie stawiło się już duchowieństwo, a mianowicie metropolita Inocenty, czterej biskupi, sześciu archimadrytów, sześciu archirejów, sześciu proboszczów, dwaj dziekani i czterej protodyakonowie. Duchowieństwo rozpoczęło modły na intencyę rodziny królewskiej. Koło tronu po prawej stronie stanęli ministrowie serbscy i członkowie misyi bułgarskiej, po lewej stronie obcy dyplomaci i specyalni posłowie. Poniżej tronu, za szpalerem gwardyi stali goście zaproszeni, w tyle wyznaczono miejsce dla sprawozdawców prasy. O godz. 8 rano metropolita na czele duchowieństwa udał się na próg katedry, oczekując przybycia króla.

Równocześnie ruszył pochód koronacyjny według przepisów programu. Król Piotr, blady i wzruszony, jechał na wspaniałym siwoszu. Po prawej stronie jechał następca tronu czarnogórskiego, po lewej książęta Jerzy i Aleksander w mundurach kaprali piechoty. Za królem postępowali inni uczestnicy obchodu. Ludność przyjmowała króla okrzykami radości. Uroczystość koronacyjna według zwyczajnego ceremoniału trwała do godz. 11 przed południem, poczem król powrócił do pałacu równie konno.

W pałacu przyjmował król życzenia, a w wielkiej sali dla uroczystości zasiadłszy na tronie w płaszczu purpurowym i z koroną na głowie przyjmował hołd od duchowieństwa i skupczyny.

W ten sposób Piotr Karageorgiewicz objął tron serbski jako Piotr I. Dynastyę posiada wreszcie naród serbski wedle wszelkich formalności, chodzi na przyszłość o to, ażeby król umiał uszanować ustawy, a zarazem silną ręką sprawować rządy, w granicach przysługujących mu praw. Prezydent gabinetu serbskiego, Sawa Gruicz, wobec korespondenta węgierskiego dziennika „Ujsag" mówił o politycznej stronie koronacyi, ale nie dotknął przyszłości, lecz komentował chwilę bieżącą. Gruicz zapewnił, że król będzie narodowym panującym, co jest tem ważniejsze, że w Serbii dosyć jest jeszcze zwolenników dynastyi Obrenowiczów. Rosya, zdaniem Gruicza, dlatego nie wysłała specyalnego delegata, ponieważ nie chce z powodu wojny brać udziału w radosnych uroczystościach. Serbia utrzymuje dobre stosunki z Rosyą. Co do Austryi, to Gruicz wyraził zdanie, że Austrya nie dowierza Serbii, przypisując jej ukryte zamiary, a tymczasem rząd serbski stara się o dobre pożycie z Austryą ze względów politycznych, a zwłaszcza ekonomicznych.

Na okręcie.

Pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonemi ocean Atlantycki dźwiga na falach swoich tyle okrętów, że przeciętnie na jeden kilometr powierzchni jego wypada więcej ludzi, niż w północnej Syberyi. Liczne parowce, mieszczące w sobie więcej ludzi, niż niejedno miasteczko, krążą po nim we wszystkich kierunkach: jedne pędzą z szybkością pospiesznych pociągów i przebywają drogę z Europy do Ameryki w 7 dniach, drugie płyną wolniej i potrzebują 12 dni do przebycia tej drogi. Dzisiejsze parowce pospieszne są prawdziwemi pałacami pływającemi, a zwykłe parowce pocztowe, ustępujące im pod względem szybkości, są za to większe i skutkiem tego mniej się kołyszą i powodują mniej gwałtowną chorobę morską.

Jestem na pokładzie parowca pocztowego „Belgravia", mającego 10.000 tonn pojemności. Gdy pogoda jest piękna, wszyscy podróżni wysypują się na pokład, na którym wre życie, wielce urozmaicone. Na przednim pokładzie około 850 podróżnych międzypokładowych urządza sobie gwarliwą przechadzkę, czy kiermasz, na małym zaś pokładzie podróżni kajutowi, leżąc na składanych fotelach, czytają, rozmawiają, lub oddają się kontemplacyi, niektórzy zaś uprawiają rozmaite gry towarzyskie, a nawet gimnastyczne ćwiczenia. Pomiędzy podróżnymi uwijają się wolni od służby oficerowie, zasypywani przeróżnemi, często bardzo naiwnemi pytaniami: Czy będzie burza? czy zobaczymy wieloryba? czy się nie spóźnimy?... Lekarz musi również odpowiadać na rozmaite pytania, a kapitan, mający dla każdego grzeczne słowo, słucha właśnie opowiadania pewnej pani, która żali się, że dzieciom jej przeszkadzają w zabawie inne dzieci.

Z pomostu komendanta, na który dostać się można tylko za osobnem pozwoleniem kapitana, roztacza się widok wspaniały. Jesteś na wysokości 16 metrów ponad wodą i możesz w pogodnym dniu objąć okiem przestrzeń 640 kilometrów kwadratowych. Zdala już widać nadpływający okręt: najpierw dym, potem kominy, a wreszcie i kadłub. Oficerowie, pełniący służbę, z uwagą rozpatrują się po falach, nic nie uchodzi ich baczności, zwłaszcza zaś nie pomijają żadnej sposobności, ażeby stwierdzić, gdzie się okręt znajduje. O zachodzie słońca oficer oznacza zboczenie kompasu, w porannych zaś i wieczornych godzinach notuje wzniesienie się słońca dla oznaczenia długości geograficznej, gdy w południe oblicza geograficzną szerokość. W krótkich przerwach bywa podawany kurs okrętu sternikowi, skutkiem czego okręt płynie po linii dokładnie wytyczonej. Ażeby zapobiedz zderzeniom się okrętów, inną linią dążą statki do Ameryki — inną zaś wracają do Europy, jak gdyby torem kolejowym.

Wewnątrz okrętu pracuje maszyna prawie bez hałasu. Kto długiemi korytarzami obok niej przechodzi, nie domyśla się nawet, że tam nieustannie działa siła 4.000 koni, a dwie śruby nieustannie obracają się 70 razy na minutę, czyniąc podczas jednej podróży $1^1/_4$ miliona obrotów. Patrząc z góry do komory z maszyną, mającej wielkość sporej kamienicy, podziwiamy czystość, która tam panuje. Zszedłszy na dół, poznajemy dopiero, jaką tam siłę produkuje maszyna i pojmujemy, że wzorowy porządek i przesadna choćby czystość są koniecznością. Nad całą maszyną, nad każdą jej częścią trzeba nieustannie czuwać. Gdy komenda brzmi: „pełną parą!" — wtedy służba około maszyny jest stosunkowo lekką, ale gdy zabrzmi sygnał: „baczność!", albo gdy rozkazy często się zmieniają, wówczas maszynista pracuje z wytężeniem wszystkich sił. Zdarzają się wypadki, że po uszkodzeniu steru w okrętach o dwóch śrubach, maszynista musi każdą śrubę tak puszczać w ruch, ażeby niemi mógł równocześnie sterować okrętem. Obok komory maszynowej, lśniącej czystością, znajduje się brudna z konieczności komora z kotłami. Palacze nieustannie przegarniają węgle, płonące w paleniskach, wyrzucają żużle, a kosze z węglami bez przerwy przynosi służba ze składu. Gdy podczas burzliwej pogody wentylatory nie mogą dostatecznie funkcyonować panuje tu straszne gorąco, a pył z węgli utrudnia oddechanie.

Obok wielkiej maszyny okrętowej widać mnóstwo pomp i całą sieć rozmaitych rur, a dalej maszynę dynamo dla wytwarzania światła elektrycznego, tudzież maszynę do wyrabiania lodu. Gdy koło cylindrów maszyny okrętowej panuje temperatura 30° do 40°, to maszyna do wyrabiania lodu ochładza płyn do 15° poniżej zera, skutkiem czego rury przewodu pokrywają się szronem. Maszyna do wyrabiania lodu utrzymuje mięso i inne artykuły żywności w należytym stanie. Mięso znajduje się w komorze, której temperatura wynosi 4° poniżej zera. Tu wiszą olbrzymie kawały mięsa wołowego, tudzież spory zapas wieprzowiny i baraniny, oraz ryb rozmaitego rodzaju. Okręt musi posiadać żywność jakby dla jakiegoś miasteczka. Wszak „Belgravia" posiada razem z załogą okrętową 1.250 mieszkańców. W żywność zaopatruje się okręt nie na kilkanaście dni podróży, ale na cały miesiąc, licząc się z tem, że skutkiem jakiegoś nieprzewidzianego wypadku może przebywać na morzu znacznie dłużej, niż to przewiduje rozkład jazdy.

I „Belgravia" wiezie do Ameryki wychodźców, przeważnie żydów, potem Polaków, a wreszcie Słowaków. Pewnego dnia wszystkich podróżnych międzypokładowych podzielono na trzy grupy: bezżennych mężczyzn, niezamężne kobiety i rodziny. Grupy te umieszczono w osobnych halach, poczem zjawił się doktor z pomocnikiem i rozpoczął szczepienie tych, którzy w kraju rodzinnym nie poddali mu się. Wychodźcy, przybywający do Ameryki, muszą być szczepieni.

Przez cały dzień wre życie na pokładzie pomiędzy podróżnymi międzypokładowymi. Jedni leżą wyciągnięci na podłodze i patrzą w niebo; drudzy śpiewają; inni grają w karty; ten uczy się po angielsku, ów wypytuje o rady, jak się ma zachowywać w Ameryce. Wieczorem przygrywa kapela marynarzy, a o godz. 10 wieczór opróżnia się pokład. Wtedy wielu podróżnych kajutowych przechadza się do późnej nocy przy świetle księżyca, podziwiając tajemniczy przestwór morza.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. **Prenumerata kwartalna** wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 października b. r.**; w razie przeciwnym administracya **nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę** w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 22 września.

Dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdanie z pierwszego dnia rozprawy sądowej o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, — załączamy do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" zarówno dla miejscowych, jak dla zamiejscowych prenumeratorów.

Wybór I wiceprezydenta miasta. Na poniedziałek dnia 26 b. m. na godz. 5 po południu zwołanem zostało nadzwyczajne, tajne posiedzenie Rady miasta, na którem dokonanym zostanie wybór I-go wiceprezydenta miasta, w miejsce obranego prezydentem dra Juliusza Lea.

Z Muzeum Narodowego. Nowy oddział Muzeum Narodowego, Dom i muzeum Jana Matejki przy ul. Floryańskiej, pozyskał w ostatnich dniach nową i bardzo piękną ozdobę. Jest nią żelazna krata, wprawiona w bramę domu, wykuta zbiorowemi siłami przez członków Stowarzyszenia ślusarzy warszawskich, tych samych, którzy wykonali żelazne ogrodzenie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Krata ofiarowana dla Domu Matejki w stylu renesansu, składa się z trzech oddzielnych części. — W górnej, półkolistej wpleciono pomiędzy gałęzie i liście znany monogram Matejki. Całość przedstawia się bardzo pięknie, a artystyczne jej wykonanie przynosi zaszczyt cechowi warszawskich ślusarzy.

O Hałcnów. Z dyrekcyi poczt i telegrafów otrzymujemy odnośnie do naszej wzmianki kronikarskiej o Hałcnowie następujące pismo:

„W numerze 206 z dnia 8 bm. umieściła szanowna Redakcya notatkę kronikarską z powodu zwrócenia zarządowi głównemu Tow. Szkoły ludowej w Krakowie listu, adresowanego do Koła T. S. L. w Hałcnowie, dodając od siebie pytanie „czy dyrekcya pocztowa trwa i nadal przy osławionem Alzen? Notatkę tę powtórzyło „Słowo Polskie" w nrze 424 z dnia 9 bm. p. t. „Hakatyzm pocztowy w Galicyi".

„Ck. dyrekcya poczt i telegrafów będąc w posiadaniu koperty ze wspomnianego listu, ma zaszczyt wyjaśnić, że powodem całego nieporozumienia jest w pierwszej linii to, że zarząd Tow. Szkoły ludowej w Krakowie nie uznał za stosowne podać na liście ostatniej poczty, którą dla Hałcnowa jest poczta w Białej. Urzędnik w Krakowie pragnąc uzupełnić ten brak, szukał w skorowidzu, wydanym prywatnie przez kontrolora Bigę w roku bieżącym i nie znalazł miejscowości Hałcnów z powodu, że właśnie nazwa tej miejscowości przez przeoczenie korektora wydrukowaną została jako „Haleniów". Stąd istotna przyczyna dopisku na liście, że skorowidz takiej miejscowości nie wykazuje. W urzędowym pocztowym skorowidzu, którego nakład chwilowo jest wyczerpany, miejscowość „Hałcnów" znachodzi się".

Z wystawy metalowej. Dyrekcya wystawy metalowej komunikuje, że zniżyła cenę wstępu na wystawę na 20 halerzy, a cenę katalogu na 50 halerzy. Dzisiaj zwiedziła wystawę wycieczka, złożona z 18 delegatów różnych zawodów rękodzielniczych i przemysłowych ze Lwowa pod przewodnictwem prezydyum Izby stowarzyszeń rękodzielniczych lwowskich. Jak już zaznaczyliśmy w sprawozdaniu z wystawy, ogólną uwagę zwracają wystawione tamże wzory słupów kutych z żelaza do zawieszania lamp gazowych lub elektrycznych przewodów tramwajowych, lub t. p. W czasie zakładania w naszem mieście przewodów tramwaju elektrycznego, nie jednokrotnie dopominaliśmy się, by słupy tramwajowe, ogromne, grube, ciężkie rury żelazne zastąpione były jakimi lżejszemi, praktyczniejszemi, estetyczniej wyglądającemi. Takie słupy pomysłu inżyniera J. Słupskiego z Krakowa widzimy właśnie na wystawie; są one lekkiej, ażurowej konstrukcyi, tak, że w razie jakiego wypadku, bez użycia drabiny robotnik może się na szczyt ich wydostać. Życzyćby sobie należało, by przy pierwszej sposobności dyrekcya tramwaju słupy obecne zmieniła na inne, któreby nie raziły oka swym pospolitym wyglądem.

Sprawy miejskie. Komisya inwestycyjna, wspólnie z sekcyą ekonomiczną Rady miasta obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra J. Lea. Sekcya obradowała nad sprawą restauracyi kościółka Bożego miłosierdzia na Smoleńsku, tudzież nad sprawą odstąpienia placu obok Kapucynów pod budowę domu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Następnie obradowała osobno sekcya ekonomiczna i wybrała radców miejskich pp. dra Staniszewskiego i Sarego do opracowania zmiany ustawy budowlanej dla miasta Krakowa, mającej być przedłożoną do zatwierdzenia na najbliższej sesyi sejmowej.

Z teatru miejskiego. Monologista Artur Zawadzki wystąpi raz jeden w nadchodzący poniedziałek ze swemi ulubionemi monologami, ujętemi w ramy scenicznych dyalogów i popisów transformacyjnych. W wieczorze weźmie udział pani Marya Jacobi Zawadzka. Program wieczoru składa się z następujących utworów: „Ręka", dramat mimiczny Bereniego; „Szczególna noc", komedya transformacyjna A. Zawadzkiego; „Prawnik IV. roku", fragment sceniczny tegoż i „Twórca lalek", kom. P. Lincego.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy wznawia w sobotę „Małkę Schwarcenkopf" Zapolskiej, z panią Sznage w roli tytułowej i p. Czermańskim w roli Jojnego. W niedzielę wystawi dyrekcya nigdzie dotąd nie grany dramat Kasprowicza p. t. „Świat się kończy". Premierę tę obsadziła dyrekcya najlepszemi siłami personalu. Postać Małgosi, bohaterki, odtworzy panna Dulębianka. Na pierwsze przedstawienie ma przybyć ze Lwowa autor. Próby z tej premiery odbywają się codziennie pod kierunkiem dyrektora Gabryelskiego.

Wiadomości osobiste. Dr Ludwik Schneider wyjechał na kilka tygodni za granicę. Zastępuje go w praktyce prywatnej dr Jan Frączkiewicz, sekundaryusz szpitala Bonifratrów.

Wypuszczenie z więzienia. Aresztowany ponownie przed kilku miesiącami starszy konduktor kolejowy Krasuski, zostanie wypuszczony na wolną stopę za kaucyą 6000 kor. za uchwałą Izby radnej.

Konferencya w sprawie kursów majsterskich. Dzisiaj rozpoczęły się w prezydyum magistratu obrady, celem założenia przy krakowskiem Muzeum techniczno-przemysłowem **stałych** kursów majsterskich dla stolarzy. W konferencyi nad tą sprawą biorą udział: prezydent miasta dr Leo, poseł Jan Rotter, profesorowie szkoły przemysłowej w Krakowie, reprezentanci wydziału IV (szkolnego), oraz delegat ministerstwa handlu z Wiednia radca ministerstwa, Müller.

Ze stow. nauczycielek. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę 9 października b. r., we własnym lokalu, przy ulicy Krupniczej, l. 16, II p., o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym jest wybór prezesowej i wiceprezesowej. W razie niezebrania się potrzebnej wedle statutu liczby członków, odbędzie się walne zgromadzenie tegoż dnia o godz. $3^1/_2$ po południu bez względu na ilość obecnych.

Poświęcenie nowego handlu. Dzisiaj w południe poświęcony i otwarty został nowy handel kolonialny, oraz skład win i wódek, połączany z restauracyą p. Bronisława Zawady przy ulicy Karmelickiej l. 32. Nowy właściciel, który już kierował podobnym handlem w Rynku głównym, daje rękojmię swą fachową wiedzą, że odbiorcy jego handlu będą zadowoleni z jakości towarów.

Z autonomii powiatowej. Cesarz zatwierdził wybór Maryana bar. Błażowskiego, właściciela dóbr Nowosiółka Jazłowicka, na prezesa i dra Edmunda Krzyżanowskiego, lekarza w Buczaczu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Zagadkowe morderstwo. Z Trzebini piszą do „Kuryera Lwowskiego": W sprawie niewyjaśnionego morderstwa, popełnionego w tutejszym lesie, donoszą, że żandarmerya na podstawie dochodzeń, przedsięwziętych w kierunku wyjaśnienia śmierci i pochodzenia niewiadomego z nazwiska mężczyzny, którego zwłoki znaleziono w lesie 30 z. m., aresztowała 15 b. m. Tomasza Banasika, leśnego skarbu trzebińskiego o dokonanie zbrodni na zmarłym. Aresztowanie i odstawienie go do sądu w Chrzanowie, nastąpiło po przedsięwzietem zbadaniu jego stanu majątkowego, mimo bowiem bardzo szczupłej pensyi, wzbogacił się on od paru miesięcy. Przy dokonaniu rewizyi domowej znaleziono u niego większy zasób pieniężny, oraz kupony na 490 rubli, z których posiadania Banasik nie mógł się usprawiedliwić. Żandarmerya stara się usilnie odnaleść między innymi dwóch ludzi, którzy jako dzienni robotnicy, z wiosną przez dni kilka byli zajęci młóceniem zboża w gospodarstwie Banasika, a których nazwisk i miejsca pochodzenia podać nie chce. Robotnicy ci po odejściu opowiadali w karczmie w sąsiedniej gminie, że nocując w jednej izbie z Banasikami, słyszeli, jak ci opowiadali o tej zbrodni i jak Banasikowa zrobić miała uwagę swemu mężowi o możliwości wykrycia przestępcy z powodu rozchodzącego się fetoru z gnijącego już trupa. Krąży pogłoska, że przed paru miesiącami jakiś pan, wracając do Rosyi ze Lwowa z odwiedzin swego brata, miał zagubić swoje papiery, wskutek czego przerwał w Trzebini podróż i odniósł się telegraficznie do brata, czekając przez dwa dni na odpowiedź. Ogół sądzi, że to ma być właśnie ta sama osoba, o której zamordowanie Banasik jest posądzony.

Brody, 21 września. Zmarł tu starszy radca skarbowy Antoni Spomorski w 60 r. życia. Zmarły od dłuższego czasu, złożony chorobą, nie brał udziału w życiu politycznem i narodowem, ale za to wspierał wszystkie tutejsze instytucye narodowe i dobroczynne.

W miasteczku Ożydowie pod Brodami wybuchł tyfus plamisty.

Zmarli.

Emilia z Karnatzów **Salomońska**, znana w szerokich kołach naszego miasta nauczycielka muzyki, zmarła w Krakowie dnia 20 bm. Wychowanka konserwatoryum lipskiego, uczennica Moschelesa, przez długie lata była niestrudzoną pracowniczką na niwie pedagogicznej. Wysoko muzykalna, sama niegdyś pierwszorzędna pianistka, umiała gromadzić około siebie wybitne młode talenta i kierować niemi, posiadając wyjątkowy dar nauczania. Ze szkoły jej, która przez długie lata zasłużonym cieszyła się rozgłosem, wyszło kilka pokoleń uczennic, które zachowają na długo we wdzięcznej pamięci wspomnienie o swej kierowniczce. Ciężkie w ostatnich latach przechodząc koleje, mimo sędziwego wieku, nie ustawała w pracy, gdyż była podporą osieroconej rodziny.

W Warszawie zmarł O. Leon Franciszek **Godlewski**, Franciszkanin, ostatnio rezydent przy kościele św. Ducha, przeżywszy lat 73.

Tamże zmarł Jerzy **Goldmann** współpracownik „Gazety Handlowej", brat b. p. Bernarda Gold-

manna, posła sejmowego z miasta Lwowa, licząc lat 71.

Ze świata.

Strejk murarzy w Warszawie skończył się — jak donoszą z Warszawy do „Naprzodu“ — prawie zupełną przegraną pracującej klasy. Korespondent organu socyalno-demokratycznego narzeka, że pod koniec strejku wśród strejkujących znajdowały posłuch takie pogłoski, jakoby socyaliści ukradli 15.000 rubli, zebranych na strejk. Było pare wypadków, że strejkujący porywali się do bicia agitatorów partyjnych. Zapał, który panował na początku strejku, znikł pod koniec zupełnie, tembardziej, że policya wyrwała z szeregów do 30 energiczniejszych jednostek. Po wypuszczeniu niepełnoletnich, resztę skazano administracyjnie na 6 tygodni aresztu.

Cirkwenica w rękach węgierskich. Arcyksiążę Józef sprzedał, jak donoszą depesze pism węgierskich, wspaniały swój zakład „Terapię“ towarzystwu węgierskiemu. Dotychczasowy dzierżawca „Terapii“, dr Ebers, zmuszony został wskutek tego do ustąpienia i zwinięcia tego swego pensyonatu, w którym, jak wiadomo, gromadziło się w ostatnich czasach mnóstwo Polaków.

Podejmowane przez dra Ebersa starania celem stworzenia u nas konsorcyum dla zakupienia „Therapii“ spełzły na niczem.

Sprawa hr. Potulickiego i towarzyszy. W Berlinie rozpoczął się proces skandaliczny, w którym, niestety, znów figurować będą osoby, noszące stare i arystokratyczne nazwiska polskie. Proces zatytułowany został: „Sprawa hr. Potulickiego i towarzyszy“, pomimo, że główny bohater, hr. Stanisław Potulicki zdołał zbiedz i nie zasiądzie na ławie oskarżonych. Zasiądą tylko Małgorzata Walewska, mianująca się literatką i „przewodniczącą Kasy ogólnej pomocy dla literatów“, brat jej, inżynier Willy Walewski, matka Lidia Walewska, kapitalistka, oraz kupiec Herman Huber, niegdyś narzeczony Małgorzaty Walewskiej, i agent Konrad Erdman, „sekretarz“ hr. Potulickiego. Wszyscy oni oskarżeni zostali o wyłudzanie pieniędzy i oszustwa, jak powiedziano w akcie oskarżenia, „świadczące o takiej bujnej fantazyi sprawców, że na niektórych punktach przypominają czyny Teresy Humbert“. Spółka ta, nie rozporządzając żadnemi funduszami, traktowała n. p. o wydzierżawienie i prowadzenie teatru berlińskiego, zwanego „Wilhelmstheater“. Małgorzata Walewska dawała „lekcye dobrego tonu“, a hr. Stanisław Potulicki, korzystając z tego, że brat jego jest ordynatem na Prochowie, w W. Ks. Poznańskiem, przedstawiał się bądź jako ordynat, bądź jako następca jego i sukcesor. Do rozprawy zawezwano przeszło 100 świadków.

Na zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich we Wrocławiu mówił w sekcyi dla medycyny wewnętrznej i balneologii dr Schreiber o „rzadkich formach i ulubionych siedliskach procesu reumatycznego“. Prelegent na podstawie długoletniego doświadczenia wystąpił przeciwko teoryi infekcyjnej, podając liczne przykłady na poparcie swego twierdzenia. Odczyt swój zakończył dr Schreiber, postawiwszy następujące tezy: 1) Wyrażenie „reumatyzm mięśni“ należałoby zarzucić, a używać tylko terminów: reumatyzm ostry i chroniczny. 2) Przez nazwę reumatyzm należy rozumieć te wszystkie schorzenia, które wywołuje nagła zmiana temperatury. 3) Osoby, skłonne do reumatyzmu, mają ze względów profilaktycznych obawiać się nie zimna, lecz rozgrzania, zwłaszcza powstałego skutkiem pracy mięśni, po której następuje nagle oziębienie i spoczynek. 4) Najskuteczniejszym i najpewniejszym środkiem przeciwko świeżo nabytemu reumatyzmowi jest praca. Chory niechaj wykonuje bez obawy te ruchy, które powodują ból. Masowanie schorzałych części ciała przyspiesza wyzdrowienie. Naturalnie wyłączyć należy reumatyzm stawów, który wymaga absolutnego spoczynku i leczenia salicylem. 5) Reumatyzm chroniczny wyleczyć może tylko doświadczony znawca mechanoterapii przez masowanie i gimnastykę leczniczą, na co potrzeba czasem długotrwałych zabiegów z odpowiedniemi przerwami. 6) Duchowni, nauczyciele i leśniczy powinni zapoznać się z zarysami nauki o reumatyzmie, ażeby w miejscowościach, w których nie ma lekarza, mogli pouczyć ludność i uchronić ją przed ciężkiemi chorobami.

W sekcyi dla chorób dziecięcych mówił dr Artur Schlossmann o mleku dla dzieci. Sprawa ta ważną jest zwłaszcza dla wielkich miast i ognisk przemysłowych, gdzie śmiertelność niemowląt wynosi często 40%. Referent żąda, ażeby wielkie miasta zakładały gminne i przez gminę zarządzane mleczarnie, które dostarczałaby mleka już przyrządzonego odpowiednio dla niemowląt.

Kilkuset uczestników kongresu wydało odezwę, zwracającą się przeciwko używaniu wszelkich napojów wyskokowych. Autorowie odezwy wzywają do zupełnego wstrzymania się od napojów alkoholicznych.

Zabici i ranni Polacy w bitwie pod Liaojangiem w ciągu dni 26, 27, 28 i 29 września. Ze spisu nazwisk zabitych i rannych oficerów pod Liaojangiem, ogłoszonego przez specyalny oddział generalnego sztabu rosyjskiego, wypisujemy nazwiska, których brzmienie pozwala przypuszczać, że są to Polacy. Bronisław Nosalewski, kapitan 121 penzeńskiego pułku piechoty, (ranny); Leon Bańkowski i Aleksander Kamiński, sztabs kapitanowie 121 penzeńskiego pułku piechoty, (ranni); Wiktor Sikorski, praporszczyk tegoż pułku, (ranny); Walery Lubarski, podporucznik 121 penzeńskiego pułku piechoty, (kontuzyowany); Kajetan Kraśnicki, kapitan 122 tambowskiego pułku piechoty, (zabity); Włodzimierz Pawłowski, porucznik 122 tambowskiego pułku piechoty, (zabity); Oton Rzecki, kapitan 122 tambowskiego pułku piechoty, (ranny); został na polu bitwy podporucznik tegoż pułku Andrzej Grabowski. Ze 123 kozłowskiego pułku piechoty: Alfons Ostrowski, kapitan; Leonard Wierzeński, sztabs-kapitan; Mikołaj Karpowicz, porucznik; Aleksander Szczerbina, podporucznik, i Jan Borszewski, podporucznik, (ranni). Ze 124 woroneżskiego pułku piechoty: Kazimierz Kamieński, podporucznik, i Aleksander Wysocki, podporucznik, (ranni). Z 31 artyleryjskiej brygady: Mikołaj Stradomski, porucznik, i Andrzej Stanisławski, podporucznik, (ranni). Ze sztabu 3 pieszej syberyjskiej dywizyi: Leon Kossowicz, generał-major, (kontuzyowany).

Okropny dzieciak.

Pawełek: Mama przysłała mnie, żebym panią prosił na jutro wieczorem.

Dama: Czy nic więcej nie mówiła?

Pawełek: I owszem, powiedziała: Jeśli nie przyjdzie, tem lepiej.

Na budowę szpitala Jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: Ks. kat. Paździora z Cieszyna 10 K, Marya Blumtritt 10 K, N. N. 14 K, Eliza Czarnomska 200 K, ks. proboszcz Odereil 14 K, N. N. 50 K, ks. I. Bach 4 K, Administracya „Czasu“ 10 K.

Składając serdeczne „Bóg zapłać“ czcigodnym ofiarodawcom, prosimy o możliwe zwiększenie ofiarności publicznej na nasz cel. Pragnęlibyśmy gorąco szpital w zimie wykończyć i z wiosną oddać go na użytek tych nieszczęśliwych, którzy obecnie odchodzą nieprzyjęci z braku miejsca.

Wykonanie tego zależy jednak wyłącznie od ogółu. Grosz, składany na dokończenie budowy, użyty jest na jeden z najracyonalniejszych celów społecznych, jakim jest walka z chorobą ubogich chorych, którym powracając zdrowie, dajemy możność pracy, robiąc ich na nowo użytecznymi członkami społeczeństwa.

O ile zaś nagląca jest potrzeba nowego szpitala, dość nadmienić, że od 1 stycznia do 20 września b. r. zmuszeni byliśmy przyjąć o 111 chorych więcej, niż w tym czasie w roku zeszłym.

Fr. Laetus Bornatek, przeor.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Wesele“ Wyspiańskiego.

W sobotę: „Pan Jowialski“ Fredry ostatni występ Rapackiego).

W niedzielę: „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

Z kalendarza. W piątek 23 września: Lina p. i Tekli p mm.; w sobotę 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda; w niedzielę 25 września: Władysława z G.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 września termometr doszedł od 5·2 do 8·7 C.; barometr opadał.

Dnia 22 września o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru 6·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 września pochmurno; chłodno.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i spłaty — bez zaliczki

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Polska, obrazy i opisy.** Pod tym tytułem pojawiły się dwa pierwsze zeszyty pomyślanego na szeroką skalę wydawnictwa Macierzy polskiej. Dzieło to, w myśl założenia, ma być zwierciadłem dziejów i kultury polskiej, a równocześnie dzielnym środkiem uświadomienia narodowego. Zeszyt I zawiera: Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografię fizyczną dra E. Romera i Etnografię (początek) ś. p. J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego. Zeszyt II ciąg dalszy i dokończenie Etnografii. Następne zeszyty (wszystkich będzie 8—10) pomieszczą geografię historyczną, ustrój państwowy Polski, historyę (do czasów najnowszych), historyę literatury, ekonomię (gospodarstwo, przemysł, handel), dzieje malarstwa, rzeźby i muzyki. Wszystkie będą bogato ilustrowane. Dwa pierwsze zeszyty zawierają 218 rycin. W pierwszym jest mapa fizyczna Polski, w drugim mapa etnograficzna, wykonane przez dyr. St. Majerskiego. Zeszyty mają kształt dużej ósemki, a każdy z nich zawiera 8 arkuszy druku. Wydawnictwo to wychodzi z dochodów fundacyi im. T. Kościuszki. Cena zeszytu wynosi 1 koronę.

Pożyteczne to ze wszech miar wydawnictwo, o którem szczegółowe sprawozdanie zastrzegamy sobie po wyjściu z druku całości, spotkać się winno z szerokiem rozpowszechnieniem wśród publiczności polskiej.

— **Franciszek Kostrzewski,** znany artysta malarz i popularny karykaturzysta warszawski, obchodzi w roku bieżącym 60-letni jubileusz pracy artystycznej. Z tego powodu kilka pism warszawskich zamieszcza sylwetki z portretem sędziwego jubilata. Kostrzewski jest dziś na horyzoncie sztuki polskiej ostatnim weteranem pokolenia, które widziało świt polskiej sztuki.

Na pierwszej wystawie „gościnnej“, urządzonej w Krakowie w roku 1854 przez świeżo założone pierwsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, Kostrzewski debiutował z kilku pejzażami, które od razu zwracały uwagę na jego talent na wskróś swojski i oryginalny. Kossak, Schouppé, T. Maleszewski, Brodowski i Gerson, wszyscy zmarli w ostatniem dziesięcioleciu, tworzyli grupę, która równocześnie niemal z Kostrzewskim wystąpiła na widownię na owej inauguracyjnej krakowskiej wystawie. Z całego tego grona jeden Kostrzewski pozostał już tylko przy życiu. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby przy zbliżającym się obchodzie jubileuszu krakowskiego Tow. sztuk pięknych, dyrekcya tegoż obmyśliła sposób odpowiedniego uczczenia jedynego pozostałego przy życiu nestora sztuki, który wziął udział w pierwszej wystawie Towarzystwa, w pałacu hr. Larysza.

— **Nowa opera Mascagni'ego.** Na Riwierze będzie wystawiona w sezonie zimowym nowa opera Mascagni'ego p. t. „Amica“. Prawo wydania opery nabył Paul Choudens, znany wydawca muzyczny. Pierwsze przedstawienie „Amicae“ będzie dane dn 1 marca 1905 w Monte Carlo. Kompozytor sam będzie dyrygował orkiestrą. „Amica“ jest tragedyą współczesną, która rozgrywa się w Piedmont. Pierwszy akt dzieje się we dworku wiejskim, drugi w wąwozie górskim, do którego spada strumień z wielkiej wysokości. Po dramatycznej scenie „Amica“ rzuca się we fale strumienia. Dekoracye będzie malował znakomity artysta Visconti.

—„**Wiadomości fotograficznych**“ wyszedł zeszyt 18 zawierając sprawozdanie z wystaw fotograficznych w Krakowie i w Wiedniu napisane przez dra H. Mikolascha, artykuły fachowe oraz 3 reprodukcye fotografij amatorskich, odbitych na wyborowym papierze.

Ostatnie wiadomości.

— Z Sejmów krajowych. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu salcburskiego, po ukonstytuowaniu się komisyj sejmowych, posłowie Stölcel, Hueber i towarzysze przedłożyli wniosek z wyrażeniem obawy wielkiego niebezpieczeństwa, z powodu rozporządzenia ministerstwa wojny z d. 27 sierpnia b. r., w sprawie języka węgierskiego w wewnętrznej służbie w armii, dalej z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty z d. 24 kwietnia b. r., w sprawie uznania studyów prawniczych w uniwersytecie w Zagrzebiu i przyjmowania ukończonych prawników wszechnicy zagrzebskiej do służby państwowej w Austryi. Wkońcu wnioskodawcy wyrazili ubolewanie z powodu utworzenia słowiańskich klas równoległych w Cieszynie i Opawie, albowiem wszystkie te zarządzenia naruszają w wysokim stopniu jednolitość państwa i sprzeciwiają się misyi kulturalnej narodu niemieckiego w Austryi.

Przy onegdajszych wyborach do Sejmu styryjskiego z nowoutworzonej czwartej kuryi, wybrano: 1 socyalnego-demokratę z miasta Gracu; 2 kandydatów partyi katolickiej; 1 chrześcijańsko-socyalnego; 1 Słowieńca narodowego i 1 Słowieńca katolickiego. W dwóch wypadkach odbędzie się wybór ściślejszy.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 września.

Absolwenci Akademii handlowej we Lwowie. Po ukończeniu czwartego roku otrzymali absolutorya frekwentanci: Agopsowicz Ludwik, Baslewy Oskar, Dziubek Ignacy, Hupert Emil, Kandel Maurycy, Laub Mojżesz, Laufer N. H., Mondschein L., Niemczynowski Stefan, Pawłowski Jan, Preis Stanisław, Reiss Jakób, Stark Henryk, Strich Jakób, Urban Leon.

O list pasterski ks. metropolity Szeptyckiego. Czytamy w „Gazecie Narodowej“:

„Po zasięgnięciu autentycznych informacyj donieść możemy, iż istotnie ks. metropolita Szeptycki ogłosi niebawem list pasterski w języku polskim. List ten zwrócony jednak będzie nie do Polaków, którzy dawniej byli grecko-kat. obrządku, ale do tych, którzy są dotychczas grecko-kat. obrządku, a więc do dyecezyan ks. metropolity, a ma nawoływać nie do powrotu na obrządek grecko-katolicki, ale do wytwania w nim, mimo należenia do narodowości polskiej.“

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. A. Potocki powrócił do Lwowa.

O ojcobójstwo. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa karna przeciw 25-letniemu głuchoniememu Jackowi Katałachowi, włościaninowi z pod Lubaczowa, o zbrodnię morderstwa, dokonanego w czerwcu b. r. na osobie własnego ojca. Wyrok zapadnie wieczorem.

Ucieczka więźnia. Były rachmistrz treuu, a w ostatnich czasach więzień wojskowy Piotr Stepkowski, uciekł wczoraj ze szpitala garnizonowego w Przemyślu.

Tyfus plamisty w Ożydowie. Magistrat miasta Brodów obwieścił, ażeby mieszkańcy z powodu urzędowego sprawdzenia 17 wypadków tyfusu plamistego w Ożydowie, unikali pośredniego i bezpośredniego zetknięcia się z miejscowością zapowietrzoną.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Medor“, tragi-komedya w 3 aktach H. Malina.

W sobotę: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka.

Z teatru wojny.

Zdaje się, że w przyszłości wieści z pola walki zawierać będą jeszcze mniej, niż dotychczas, autentycznych danych. Z jednej strony Japończycy, nie zważając na gniew prasy angielskiej i amerykańskiej, obostrzają swoją cenzurę, z drugiej Rosyanie coraz nowemi zamachami naprawdę usiłują utrzymywać opinię w niepewności co do rzeczywistego stanu rzeczy. Dziś donoszą z Petersburga, że znany korespondent wojenny Danczenko wydalony został z głównej kwatery rosyjskiej z powodu depeszy, wysłanej po bitwie pod Liaojangiem, w której doniósł, że żołnierze rosyjscy przez 48 godzin nie dostali nawet suchego chleba. Korespondencye Danczenki odznaczały się nietylko barwnemi opisami wojennych wypadków, ale zawsze także pewną cechą szczerości i prawdy, i to podobno dawno już było solą w oku generałów i czynowników rosyjskich na Dalekim wschodzie. Publiczność rosyjska skazana będzie odtąd wyłącznie niemal na relacye urzędowe, mijające się stale — z prawdą.

Także dzisiejsze popołudniowe depesze w niczem nie wyjaśniają sytuacyi na terenie między Liaojangiem a Mukdenem. O dalszych walkach forpocztowych, które poprzedzają zwykle walną bitwę, nic na razie nie słychać.

Pod Portem Artura wre na nowo zacięta walka, lecz zdania co do terminu zdobycia twierdzy są nawet w Japonii podzielone.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 22 września.)

Nowy Jork. Podług telegramu z Buenos Aires, ministerstwo marynarki zaprzecza wobec pogłosek, krążących w Petersburgu, jakoby cztery okręty wojenne argentyńskie, nabyte przez Rosyę, przybyły do Libawy, oraz jakoby wogóle okręty argentyńskie zostały sprzedane Rosyi.

Ruchy armij japońskich.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą: Japończycy zaatakowali wczoraj przełęcz Dalin, oddaloną 75 (?) wiorst na południowy wschód od Mukdenu. O dalszem posuwaniu się naprzód armij japońskich nie ma na razie pewnych wieści. Zdaje się, że maszerują one głównie w kierunku wschodnim.

Walki koło Mukdenu.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Nadeszło tu sprawozdanie marszałka Ojamy z dnia 20 bm., które donosi:

Oddziały nieprzyjacielskie w sile przynajmniej czterech batalionów piechoty, ośmiu szwadronów konnicy i ośmiu armat, przybyły od Thusu, zaś oddział nieprzyjacielski w sile jednego batalionu piechoty, nieco konnicy i 6 armat od Mukdenu. Dnia 17 bm. przyszło do starcia pod Pinktajtae, 21 klm. na północ od Bousiku. Walka trwała do godz. 3 po południu. Inny oddział nieprzyjacielski, który przybył również od strony Mukdenu, zbliżył się do pozycyj japońskich, został jednak o godz. 4 po południu odparty i zmuszony do cofnięcia się na północ. Nasza artylerya ścigała ten oddział i zadała mu znaczne straty. Główna część oddziałów nieprzyjacielskich cofnęła się następnie, pozostała zaś część stawiała dalej opór, lecz koło godziny 7 wieczór musiała się także cofnąć.

Dalsze sprawozdanie marszałka Ojamy donosi, że oddział nieprzyjacielski, który atakował Japończyków koło Pinktajtse, liczył 7 batalionów piechoty i dwie baterye. Część tych oddziałów jeszcze w dniu 18 bm. znajdowała się przed frontem kolumn japońskich. Gros armii rosyjskiej stoi, jak się zdaje, koło Hajlengsoy i Fengjitu.

Z Portu Artura.

Paryż. Petersburski korespondent „Echo de Paris“ donosi: Petersburskie koła wojskowe przyznają, że Japończycy, zająwszy wyżyny Sziuszin, **panują nad wewnętrznemi fortami Portu Artura,** które są tylko dwa kilometry od tych wyżyn odległe. Generał Stoessl będzie mimo tego stawiał dalej opór.

Londyn. Wieści, nadchodzące z Portu Artura, donoszą zgodnie, że **jest rzeczywiście w toku nowy ogólny szturm japoński do fortów tej twierdzy.** W Tokio liczą podobno na to, że Port Artura zdobyty zostanie w ciągu 10 do 14 dni. Z Inkau odpłynęły pod tę twierdzę stacyonowane tam łodzie działowe, aby wziąć udział w ogólnem bombardowaniu twierdzy.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z bardzo dobrego źródła w Szangaju, że rosyjska flota w Porcie Artura postanowiła, z powodu ciągłego bombardowania japońskiego, **opuścić Port Artura** i schronić się do jednego z portów neutralnych.

Londyn. Kupiec rosyjski nazwiskiem Kranz, który przybył onegdaj z Portu Artura do Czifu, opowiada, że Japończycy od 7 do 17 b. m. wcale nie ostrzeliwali twierdzy. Dopiero dnia 20 rozpoczęło się na nowo bombardowanie na większą skalę. **Japończycy otrzymali w tym czasie 20 nowych wielkich dział oblężniczych.** Admirał ks. Uchtomski znajduje się obecnie w szpitalu. **Większa część miasta leży w gruzach.** Mieszkańcy żywią się głównie mięsem końskim. Wprost nieznośne i szkodliwe dla zdrowia są wyziewy z ciał gnijących na polach w koło twierdzy.

Dłuższa przerwa w atakach japońskich spowodowana była brakiem amunicyi. Japończycy atakują obecnie twierdzę z 3 stron. Z północy przez tak zw. obóz marynarki, od wschodu z drogi wiodącej do Dalny i z zachodu od zatoki Luizy i Gołębiej. W niektórych miejscach pozycye japońskie i rosyjskie oddalone są od siebie tylko na 50 metrów. Tam zachodzą często **niesłychanie zacięte i krwawe walki** na rewolwery, pałasze, bagnety i noże.

Czifu. „Biuro Reutera“ donosi: Żona pewnego rosyjskiego oficera, rodowita Angielka, która razem z ks. Radziwiłłem przybyła z Portu Artura do Czifu, opowiada, że w szpitalach Portu Artura znajduje się bardzo wiele chorych, którzy doznają bardzo starannej pielęgnacyi. Wypadki chorób zakaźnych są jednakże rzadkie. Ranni od kul japońskich powracają prędko do zdrowia. Wiele osób umiera od ukąszenia much które poprzednio zakaziły się zgnilizną trupów. Stare miasto Port Artur jest prawie zupełnie zniszczone. Straty w ludziach są stosunkowo małe. Garnizon ciągle jeszcze nie wierzy w upadek twierdzy.

Londyn. W Porcie Artura znajduje się jeszcze 5 rosyjskich pancerników i 9 łodzi działowych.

Dopiero w listopadzie.

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą: Japończycy mają nadzieję, że zdobędą Port Artura w listopadzie. W Dalny budują już baraki dla przezimowania wojsk. Ogólnie mniemają, że w razie zamarznięcia portu w Niuczwangu, Dalny stanie się głównym portem do zaopatrywania armij japońskich w żywność i środki wojenne.

Mobilizacya rosyjska.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ donosi z Petersburga: Chorążowie rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpili do czynnej armii. Po krótkiem ćwiczeniu przy froncie wojsk syberyjskich, będą oni wysłani na plac boju dla zastąpienia rannych i zabitych oficerów.

Rosyjscy korespondenci.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ donosi z Petersburga: Z powodu niesnasek z generałem Kuropatkinem, rosyjscy sprawozdawcy wojenni postanowili wrócić do Rosyi. Jak słychać, jedynie korespondent „Birż. Wiedom“., Demczyński, pozostaje przy armii czynnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 września.

Wiec polski.

Tarnopol. Wczoraj odbył się tutaj wiec polski. Wiec poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Wiec zwołano z inicyatywy tamtejszego komitetu powiatowego. Zebrał on się w sali „Sokoła“. Przewodniczący komitetu dr Gloger powitał przybyłych włościan i wezwał zgromadzonych do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano wicemarszałka dra Glogera. Włościanin z Płotyczy, Michał Tomaszewski, przedstawił referat „o potrzebie oświaty“.

W dyskusyi postawił prof. Pabian rezolucyę, aby posłowie wyjednali w Sejmie fundusze dla towarzystw oświatowych w Galicyi. Rezolucyę tę przyjęto jak również następujące rezolucye: „Wiec polski wzywa wszystkich włościan kraju, aby dla dobra ojczyzny i własnego pożytku, posyłali swe dzieci do szkoły i starali się o szkoły tam, gdzie ich niema, nadto aby w krótkim czasie nie było w powiecie jednego włościanina, któryby pisać i czytać nie umiał.

„Wiec polski zwraca się do Rady szkolnej krajowej, aby szkół z językiem wykładowym polskim nie obsadzała nauczycielami Rusinami. Wiec polski zwraca się do Sejmu, aby w większych gminach, gdzie istnieje szkoła ruska, brano także pod uwagę mniejszość polską, dla którejby szkołę wybudować należało. — Wiec prosi posłów, aby sprawą tą na najbliższej sesyi sejmowej się zajęli“.

Delegat gospodarskich Kółek rolniczych ze Lwowa p. Wasung mówił o przyczynach biedy w Galicyi i o środkach, któreby mogły jej zaradzić. Referent zakończył wnioskiem: „Wiec uznaje zakładanie po wsiach Kółek rolniczych, kas Reifeisena i czytelń za konieczny warunek narodowego rozwoju“.

Włościanin Biłowus z Ihrowicy nakłaniał do zgody i jedności, gdyż tylko jednością możemy być silni. — W ciągu dyskusyi prof. Zamorski postawił dwie rezolucye, które wiec przyjął. Pierwsza opiewa: „Jesteśmy wszyscy Polakami i braćmi i różnic żadnych pomiędzy nami nie uznajemy“. W drugiej rezolucyi protestują włościanie, zebrani na wiecu, uroczyście „przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej. Oświadczają oni, że są Polakami, należącymi do jednej wielkiej ojczyzny polskiej“.

Wkońcu wygłosił p. Dörman referat o naszem upośledzeniu narodowem. Wiec zakończył jeden z OO. Dominikanów, który nawoływał do trzymania się wiary i obrządku i pielęgnowania mowy ojczystej.

Ustępstwo dla Niemców.

Wiedeń. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że prezydent krajowy Śląska hr. Thun zaraz po obecnej sesyi Sejmu śląskiego opuści to stanowisko. Jako jego następcę wymieniają już barona Ernesta von Pillersdorff, radcę namiestnictwa w Bernie. Usunięcie hr. Thuna uważać trzeba za wielkie ustępstwo dra Koerbera względem Niemców. Zachodzi kwestya, czy wskutek ustąpienia hr. Thuna nie będą zagrożone także klasy polsko-czeskie w seminaryach śląskich.

Dalsza obstrukcya.

Praga. „Bohemia“ zapewnia uroczyście, że Niemcy dalej prowadzić będą obstrukcyę w Sejmie czeskim.

Uroczystości koronacyjne.

Belgrad. Na polach koło Banjića odbyła się rewia wojskowa w obecności króla Piotra, specyalnych posłów i ciała dyplomatycznego oraz bardzo licznej publiczności.

Rozruchy chłopskie w Rumunii.

Bukareszt. W kilku stronach Mołdawii powstały wielkie i groźne rozruchy wśród włościan. Dobrze uzbrojeni chłopi napadają urzędy i żądają podziału wielkich obszarów dworskich i rządowych, co przyrzekł im wybrany niedawno poseł socyalistyczny Stere. W gminie Jahulec chłopi w liczbie 1000, budują barykady przeciwko wojsku, które wysłano na uśmierzenie rozruchów z Jass, Romano i Berładu.

Przeciw traktatowi tybetańskiemu.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw **traktatowi angielsko-tybetańskiemu** i przeciw zamiarowi Anglii przywłaszczenia sobie protektoratu nad Tybetem.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Według doniesień pism chińskich, nalega poseł rosyjski w Pekinie na rząd chiński, aby nabył kolej mandżurską. Tosamo pismo donosi z Szangaju pod datą 20 b. m., że rząd chiński protestuje przeciw angielsko-tybetańskiej umowie, która narusza prawa Chin w Tybecie.

Katastrofa na kolei.

Nowy Jork. W miejscowości Melhorn w Massachussetts z pociągu przejeżdżającego wypadł na szyny pakiet, zawierający 50 funtów dynamitu. Na ten pakiet najechał pociąg kolei elektrycznej. Powstała straszna eksplozya, przyczem 9 osób zostało zabitych a 19 ciężko rannych.

Zjazd niemieckich lekarzy.

Wrocław. Jako miejsce następnego zjazdu niemieckich przyrodników i lekarzy wybrano Meran. Do zarządu wybrany został również dr Mikulicz-Radecki z Wrocławia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

J. Wielmożnemu Profesorowi Drowi Pieniążkowi i Wielmożnemu Drowi Nowotnemu ślę tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie syna mojego Stanisława z groźnej i niebezpiecznej choroby gardła!

Za szczęśliwie przeprowadzoną operacyę, za pomoc lekarską, za troskliwość prawdziwie ojcowską i za wszystkie najlepsze rady, jakiemi otaczali syna mojego przez ciąg dziesięcio-miesięcznej choroby — dziękuję Im jeszcze raz i kreślę się z najwyższem poważaniem i szacunkiem.

Stanisława Podolińska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 657·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 768·50. Akcye Angiobanku 281·50. Akcye Unionbanku 534·—. Akcye Landerbanku 447·25. Akcye Bankvereinu 554·50. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 647·25. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5490·—. Akcye kolei czerniowieckiej 573·—. Akcye Alpiny 482·50. Akcye Rima Muranyi 527·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2471·—. Akcye Fabryki broni 487·—. Akcye Tureckie tytoniowe 347·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1042·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·40. Renta koronowa węgierska 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·5[illegible]. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·50. Marki 117·50. Ruble 258·50.

Usposobienie: Realizacye i wypłaty na podstawie płatnych sztaierzy wywierały nacisk. Zamknięcie lekko wzmocnione.

Cukier silny 26·60—26·70. Spirytus niezmieniony 53·60—54·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
[illegible]% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
[illegible] Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —

Dyplomowana krawczyni warszawska

otwiera w Krakowie dnia 1 października **szkołę kroju i szycia** przy ul. Stachowskiego Nr 5, II p. na lewo. 2686 1 3

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44,

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach. 2506 4 12

Pomocnik młodszy i praktykant

znajdą umieszczenie w handlu korzennym, delikatesów i win **Wiktora Oleksego w Nowym Sączu.** 2693 1 3

Mieszkanie wspólne przy rodzinie inteligentnej dla kawalera, na żądanie z utrzymaniem, zaraz lub od 1 października **do wynajęcia**. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **2652.** 2652 3 3

Technik

z dłuższą praktyką, **dobry rysownik i rachmistrz budowlany, znajdzie natychmiast posadę** w większem biurze budowniczym w Krakowie.

Zgłoszenia pod **N. 100** poste restante **Kraków.** 2685 2 2

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj ledziutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera. Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 10 30

Do wynajęcia

w najzdrowszym punkcie miasta **przy ul. Warszawskiej Nr 3**, od października mieszkanie na I piętrze, złożone z dużego salonu, jadalni, trzech mniejszych pokoi, garderoby, kuchni, łazienki. — Balkon od ulicy i **duży balkon od ogrodu.** — Tamże pokój na IIIcim z meblami lub bez. 2646 4 0

T. K. Czerwiński

objazdowe przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmuje się wraz **ze swym doborowym personalem:** umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, wyrabiania win i przerobów owocowo-warzywnych, ułatwiając również sprzedaż tychże. **Ceny tak umiarkowane,** że Osobom i z dalszych stron opłaci się mój przyjazd.

Zamówienia wrześniowe mają pierwszeństwo do cen znacznie zniżonych.

Wyjazd za granicę w każdej chwili wolny. 2583 4 10

Portyera

energicznego i sumiennego, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, który może wykazać się dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza 2690 1 3

E. Bredta i Spółki w Ottynii.

Masło I. deserowe

codziennie świeże netto 9 funtów za 9 koron wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę 2694

Antoni Drobner. Brzesko (Galicya).

Suszone grzyby

wyborne, drobne, białe, czyste za co się ręczy: 1 kg. 3 złr. 70 ct., 5 kg. 17 złr. 50 ct.; wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecka ve Svratouchu 175,** p. Svratka, Czechy. 2695 1 3

Zdolnych stolarzy

modelowych i do wyrobu maszyn rolniczych poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 2689 1 3

Wilhelm Richter

mechanik

przeniósł swoją pracownię z ulicy Dolnych Młynów na **ulicę Poselską l. 17** i znacznie ją powiększył. Za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności dziękując, prosi o dalsze zamówienia maszyn, rowerów i innych artykułów mechanicznych. 2493 5 8

Ameryka.

Odjazd z Hawru w każdą sobotę.
Bilety do nabycia przez
LINIĘ FRANCUSKĄ.
Dobry i szybki przewóz. Znakomite utrzymanie wraz z winem i likierem. Bilety kolei amerykańskich do każdej stacyi po zwykłych cenach.
Bliższe szczegóły zadarmo przesyła
Französische Linie
Wiedeń, IV., Weyringergasse 8.
2297 6 11

Lekcyj

uczn. szk. realnej udziela słuchacz IV r. politechniki wiedeńskiej za miernem wynagrodzeniem. **W. S. 5352 Kraków** poste rest. za okazaniem kwitu inseratowego. 2644 3 3

Sprzedam lub wydzierżawię majątek w Tarnowskiem, zabudowany z gospodarstwem 550 morgów. Zgłoszenia **Tarnów E. Z. C.** 2604 4 6

Nowość „RAPIDOL". Najznakomitszy środek do czyszczenia wszelkich metali

„RAPIDOL"

we flaszeczkach po 15 i 35 ct. Wyłączny skład u firmy

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. 2650 2 12

Nowość „RAPIDOL".

Młodszy pomocnik

z handlu korzennego, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i papierowym, oraz galanteryjnym i drobiazgowym **Klemensa Rzepeckiego w Wieliczce.** Tam też należy przesyłać zgłoszenia. 2645 3 3

Ważne dla wszystkich!

WINOGRONA

kuracyjne, co dzień świeże, wysyłam do każdej miejscowości koszyk 5-cio kilowy za pobraniem

Badeńskie koron 3·50
Erlauskie koron 3·—

z poważaniem
ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2.
handel delikatesów, owoców zagranicznych i krajowych. 2649 3 3

Kolibry śpiewające w różnych barwach parka od złr. 2·50 do 3·50; małe zielone i 3-kolorowe papużki parka od złr. 3·80; prawdziwe harceńskie kanarki, wyborne śpiewaki od złr. 6·—; duże zielone i czerwone, już oswojone, papugi od złr. 11·—; praktyczne klatki, żywność, dalej złote rybki, koty angorskie, małpki, różne rasowe kury i t. d. wysyła pocztą handel zoologiczny **K. WALTERA w Krakowie,** ul. **Sławkowska 16.** Także wypycha się tanio ptaki i zwierzęta. **Wielki wybór różnych czysto rasowych psów.** Cenniki bezpł. za nadesł. 10 h. marki **Ostrzeżenie!** Nie trzymając żadnych agentów, więc ich też na prowincyę z towarem nigdy nie wysyłam. Ostrzegam przeto szan. interesentów przed takimi, którzy z lichemi ptakami po prowincyi podróżując — przedstawiają się jako wysłańcy mej firmy, czego będę prawnie dochodził. 2569 4 15

Z dniem 1go października b. r. rozpoczynam 2603 4 8

dla Pań

kurs rachunkowości ogólnej, państwowej, oraz kupieckiej.

Kazimierz Kochmański
c. k. oficyał rachunkowy skarbu.
Plac Matejki l. 3, II p.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już **z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2448 16 25

Spółka koszykarska

w Skołyszynie poczta loco

ma na składzie 5cio klg. **kosze** do owoców po 24 h za sztukę, 100 sztuk 22 korony. — Również ma na składzie lub wykonuje na zamówienie: **stoły na kwiaty** á 2 K 50 h, 3 K, 4 K i wyżej, również **stojaki na 1, 4 i 5 wazonów** i t. p. 2668 2 3

Przez tysiące lekarzy polecane
Kufeke
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, niezyciu jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d. Dzieci** świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.
Fabryka **R. Kufeke,** Bergedorf-Hamburg i Wiedeń, I.
Mączka dla dzieci.

Bardzo ważne dla Pań.

Już nadszedł wielki transport kapeluszy damskich w najnowszych fasonach i różnych gatunkach. Również mam wszelkie stroje do tychże, pióra strusie, wstążki, aksamity i plusze, oraz wielki zapas kaloszy oryginalnych rosyjskich, bielizny jegerowskiej i rękawiczek. **Ceny nader przystępne.**

Adolf Gelb,
2688 1 5 **Kraków, Rynek główny l. 17, w podworcu.**

Już nadeszły
do magazynu towarów wschodnich
Dr Nieć i Ska
Kraków, Rynek gł. 25 (obok Banku Galicyjskiego)
i można obejrzeć najszlachetniejsze 2681 1 8
Dywany Perskie.

Wyrób galicyjski.
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
pod gwarancyą z papieru „vergé combustible".
Wyrób galicyjski.
2609 4 25



Stanisław Piotrowicz

rymarz i siodlarz
ul. Floryańska 8,
przedtem A. SZKLARSKI
pracownia różnego rodzaju uprzęży, siodeł i kufrów, oraz przyborów do podróży.
Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie. 2539 2 0

Po 4 do 6 tygodniowej próbie

mogą inteligentni **mężczyźni** otrzymać stałą posadę jako **urzędnicy do podróży** z pensyą i dyetami, a ewentualnie i emeryturę. Podczas próby w razie dobrej kwalifikacyi można mieć zaliczkę i tygodniówkę. Fachowe wiadomości niekonieczne, ale nieposzlakowane życie. Pisemne lub ustne zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i przedłożeniem świadectwa, przyjmuje **dyrekcyjna Filia Towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie, Floryańska 13.** 2680 1 3

BRACKA 5.
MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER
pod firmą
A. ARMATYS i SP.
Kraków, ulica Bracka Nr 5.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 9 10
KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.
BRACKA 5.

JEDYNA TEGO RODZAJU W KRAJU.
Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej.
PIERWSZA KRAJOWA PAROWA
FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA
Langier i Spółka we Lwowie 2663 2 5
otworzyła **w Krakowie, przy Placu WW. Świętych Nr 1**
KANTOR PRZYJĘCIA
wszelkich materyj jedwabnych i wełnianych, futer, piór, oraz nieprutych i prutych ubiorów męskich, sukien damskich i dziecięcych, uniformów wojskowych i urzędniczych, portyer, firanek, dywanów itp.
do chemicznego czyszczenia i farbowania.
Wykonanie szybkie i dokładne. **Ceny przystępne.**
PRZEMYSŁ KRAJOWY.

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,
składające się z 7 dużych pokoi,
jest zaraz do najęcia.
Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p. 2558 8 0

Zdolnych ślusarzy

maszynowych i do montowania gorzelń poszukuje Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza 2667 3 3
E. Bredta i Sp. w Ottynii.

Wyjeżdżając

zaraz do Warszawy, **sprzedamy** tanio umeblowanie salonowe i jadalni; fortepian, dywany, portyery i t. p. **Straszewskiego 6, II piętro.** 2662 2 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kilgr. blaszankach po 6 K **opłatnie J. Menozer w Mikulińcach.** 2126 24 50

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.
Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
1623 17 0

Bilety wizytowe,

zaproszenia ślubne i balowe, **etykiety** jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, książeczki oszczędności i t. p. wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia
PILLERA i Spółki
Lwów, Łyczaków 3.
2586 5 12

PENSYONAT

dla niemych, głuchoniemych, jąkających się i niedołężnych dzieci
LEONA i A. B. STĘPOWSKICH
(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,
201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 39 52
Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9, II p.** 2566 10 25

Miód „karpacki" patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg. 3 złr. franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.** 2518 7 0

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 2481 8 0

Deserowe winogrona kuracyjne

słodkie (chasselas), 5 kg. za 2·50 K wysyła **Dr Horwáth, Szent Endre,** Węgry. 2382 5 10

Wobec braku słomy

polecam 2270 12 0
Ściółkę torfową
S. Mikucki
Kraków, Rynek 34.

10 koron dziennie

i więcej łatwo mogą zarobić rzetelne osoby przez zastępstwo dla artykułu wszędzie pokupnego. Bezprzykładnie korzystne warunki. Kapitał nie potrzebny, ani też nie żąda się wiadomości zawodowych. Zgł. pod **F. K. 406,** przyjmuje **Henryk Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile 11.** 2623 5 8

Pożyczki

począwszy od 1000 K, bez kosztów pośrednictwa, dla **urzędników i oficerów** daje krajowy zakład **pod korzystnemi warunkami.**
Zgłoszenia pod **„Reell 718"** przyjmuje **R. Mosse,** Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 2692 1 2

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2491 5 0

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 10.30 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2.04 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Proces o defraudacye

w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przem.

Kraków, 22 września.

Sąd przysięgłych rozpatrywać dziś zaczął głośną sprawę, która już w roku ubiegłym wywołała ogólne w mieście wzburzenie. Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, instytucya, założona w celu dostarczania taniego kredytu dla właścicieli warsztatów rękodzielniczych i drobnych kupców, mająca kredyt ten udostępnić dla najbiedniejszych — była przez kilkanaście lat łupem niesumiennych urzędników. Dzisiaj stanęli przed trybunałem przysięgłych w Krakowie wyżsi i niżsi funkcyonaryusze tej instytucyi, wraz z towarzyszami z poza jej sfer, poszlakowanymi o współwinę w zbrodniczej działalności. Mianowicie prokuratorya państwa oskarża:

1) Ignacego Maksymiliana Müllera, rodem z Chrzanowa (lat 36), byłego naczelnika biura w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców, o zbrodnię kradzieży i oszustwa. — (Obrońca Dr. W. Lewicki.)

2) Bolesława Wallę, rodem z Bolechowa (lat 28), b. urzędnika w Tow. kredyt. rękodziel. i przem., o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. (Obrońca Dr. W. Lewicki.)

3) Romana Chmurskiego, rodem z Krakowa (lat 52), właściciela realności, b. dyrektora Tow. kredyt. rękodziel. i przem. i b. radcę miejskiego, o zbrodnię oszustwa i przekroczenie sprzeniewierzenia. (Obrońca Dr. Seinfeld.)

4) Stanisława Barkę rodem z Dzikowa (lat 38), b. kupca, o zbrodnię oszustwa. (Obrońca Dr. Szalay.)

5) Stefana Kavkę, rodem z Orszowca na Bukowinie (lat 32), księgarza i 6) Seweryna Kavkę (lat 33), b. kasyera Tow. tramwajowego w Krakowie, — obu o zbrodnię współwiny w oszustwie. (Obrońcy Dr. Himmelblau i Dr. Garfein.)

Rozprawie przewodniczy r. Błonarowicz, jako wotanci zasiadają r. Ferens, dr Trauenfellner i sekr. Kraus. Oskarża zast. prokuratora Ptaś. Wszyscy obrońcy wystąpili w togach.

Nastąpiło wylosowanie sędziów przysięgłych. Na ławę przysięgłych zostali powołani: Łukaszewicz Karol, dentysta z Krakowa; Stankiewicz Franciszek, stolarz z Podgórza; Halpern Maksymilian, urzędnik Tow. asekur. „Phönix“ w Krakowie; Hamerlak Józef, urzędnik Kasy Oszczędności m. Krakowa; Broniewski Henryk, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp.; Breuer Karol, właściciel realności z Podgórza; Weiss Alfred, aptekarz z Bochni; Mikuszewski Wilhelm, wł. real. z Podgórza; Prochownik Józef, wł. real. z Podgórza; Faust Aron, księgarz z Krakowa; Wiśniowski Julian, właściciel handlu wędlin z Krakowa; Świszczowski Ferdynand, właściciel księgarni z Krakowa. Jako zastępcy wylosowani zostali: Izak Horowitz, wł. real. i Kazimierz Wałkowiński, wł. real.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, protokolant rozpoczął czytanie aktu oskarżenia, który streszcza się w następujących punktach:

Akt oskarżenia.

W styczniu 1878 rozpoczęło swą działalność w Krakowie Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców. Założone małymi środkami, gospodaruje oszczędnie, dyrekcya sprawuje swoje obowiązki zupełnie bezinteresownie. W r. 1879 otrzymuje dyrektor skromną tantyemę 368 kor., przyjęty też zostaje jeden urzędnik (Władysław Bruśnicki) stały. Dochody się zwiększają, w r. 1883 czysty zysk wynosi 12.965 kor. Wydatki administracyjne zaczynają się zwiększać i dochód od 1884 do 1894 nie przekracza sumy 8000 kor. Jest to jednak dochód istotny, którego odtąd już niema. Dochód książkowy podnosi się zresztą aż po rok 1897 do sumy 12.000 i 14.000 koron, potem jednak ginie zupełnie, aby w r. 1898 przedstawić niedobór 21.446 kor. Brak kontroli i różne nadużycia, spowodowały ten stan opłakany. Zbadano wtedy księgi, buchalteryę pojedynczą zamieniono na podwójną, zmieniono częściowo zarząd. Pozornie zarządzono więc wszystko, co było potrzeba, w gruncie rzeczy poprzestano na skonstatowaniu i odpisaniu szkody. Pojedyncza buchalterya i nadal została i tak samo pozostał nadal brak kontroli. Na papierze stan Towarzystwa przedstawiał się dobrze i książkowo rok 1899 jest najszczęśliwszym w dziejach Towarzystwa. Portfel wekslowy dosięga miliona, stan wkładek sumy 770.000 koron.

Müller, Bruśnicki i Chmurski.

W r. 1884 przybywa drugi urzędnik stały (Aleksander Jachimowicz), w r. 1893 zostaje dyrektorem Roman Chmurski. Za Chmurskim przyszedł wkrótce Maksymilian Müller i to w sposób dość charakterystyczny. Dyrekcya uchwaliła powiększenie personalu urzędniczego o jednego dyurnistę. Na posadę tę proponował Chmurski zaraz już wtedy Müllera, zamianowano jednak niejakiego Pachalskiego. Przed upływem miesiąca orzekł Chmurski, że Pachalski jest do niczego; usunięto go i 1. czerwca 1893 wszedł do Towarzystwa protegowany Chmurskiego, Maksymilian Müller. Widocznie Chmurski wiedział, że Maksymilian Müller pod nazwiskiem Ignacego Müllera, jako strażnik skarbowy dopuścił się sprzeniewierzenia i wyrokiem sądu przysięgłych w Tarnowie w r. 1891 zasądzony został na miesiąc więzienia.

O tem dyrekcyi nie powiedział jednak ani Müller, ani Chmurski. Nie znającym go bliżej zwierzchnikom przedstawił się Müller sympatycznie; dano mu wkrótce 100 kor. miesięcznej pensyi, a gdy defraudacye Bruśnickiego zaczęły się pokazywać, poruczono Müllerowi zbadanie szkód. W r. 1900 został Müller już naczelnikiem biura. Wszystko to jest miarą powodzenia Müllera. W istocie było ono o tyle jeszcze większe, że Müller oddawna był wszystkiem w biurach Towarzystwa. Jedni korzyli się przed jego sprytem i rutyną, drudzy stali mu się powolnymi przez to, że poznał ich winy.

Do końca r. 1896 Müller prowadził księgę główną, Bruśnicki księgę wkładek, a Chmurski kasę. Na sposób urzędowania Bruśnickiego żalili się wszyscy. Miał on zwyczaj spisywania (nawet ołówkiem) wpłat i wypłat na kartkach, których pełno leżało na stołach. Były z tego powodu — jak twierdził Bruśnicki — omyłki, sprzeniewierzenia, jak się okazało z jego własnego procesu. Bruśnicki, który już umarł, został uwolniony przed sądem przysięgłych, aczkolwiek do sprzeniewierzenia się przyznał.

Do badania ksiąg po defraudacyach Bruśnickiego, wezwano wprawdzie znawcę fachowego, ale umiano go usunąć na bok. Zatrudniono go czem innem, a badania przeprowadził Müller. W ten sposób nie spostrzeżono wtedy defraudacyi Müllera, który w czasie dochodzeń przeciw Bruśnickiemu dalej defraudował, a ponieważ i tego nikt nie wykrył, przeto Müller zabierał pieniądze dalej, pewny, że żadnej kontroli obawiać się nie potrzebuje.

Ucieczka dra Serafina Chmurskiego.

Początek roku 1902 przyniósł Towarzystwu nowe, przykre niespodzianki, które zarazem dla Chmurskiego, Müllera i przyjętego w miejsce Bruśnickiego, Walli, nie pozostały bez szkodliwych skutków. Uciekł wtedy z Krakowa doktor Serafin Chmurski, brat Romana, pozostawiwszy sporo długów i naraziwszy na poważne straty kilka osób i kilka instytucyj. Do tych należało także Towarzystwo kredytowe rękodzielników, któremu Serafin Chmurski winien był 40.000 koron. Aczkolwiek najwyższy kredyt członka Towarzystwa nie mógł przenosić 12.000 koron, Roman Chmurski bez pytania cenzorów i bez uchwały dyrekcyi, udzielił swemu bratu na własną rękę 28.000 koron pożyczki.

Roman Chmurski powinien był więc te 28.000 kor. zapłacić z własnych funduszów, dyrekcya Towarzystwa jednak zawarła z nim umowę, że on ręczy tylko za 12.000 kor. W ten sposób 16.000 kor. i koszta mu darowano, co więcej, ograniczono czas trwania poręki do 1 marca 1903. Po tym terminie Roman Chmurski miał wyjść zupełnie z obligu. Wkrótce jednak spostrzeżono, że tak gospodarować nie można; zmuszono tedy Romana Chmurskiego do ustąpienia z posady dyrektora i zobowiązano go do podpisania skryptu, iż winien jest Towarzystwu 12.000 kor., którą to sumę zaintabulowano na jego realności w Czarnej wsi. W toku śledztwa przeciw Dr. Serafinowi Chmurskiemu, zredagowano umowę w ten sposób, iż dług Dr. Serafina Chmurskiego, pokryli w stosunku po 20% żyrant jego Dr. Michał Śliwiński i brat Roman. Czem więc można tłomaczyć opust 20%, skoro wedle prawa żyrant i Roman Chmurski powinni byli cały dług zapłacić. Wszelkie opusty były samowolnem, nieusprawiedliwionem szafowaniem grosza z kieszeni ludzi biednych, ciężko pracujących! A Roman Chmurski jeszcze się przechwalał, że był ofiarnym, choć tuż przed ucieczką Dr. Serafina Chmurskiego, dostał od niego zapis kaucyjny na 20.000 kor. i z tą sumą na jego realności się zaintabulował.

Ustąpienie Romana Chmurskiego.

Z odejściem Chmurskiego rozpadł się silny rząd tajny w łonie Towarzystwa. Brakło tarczy, osłaniającej wszelkie nadużycia, brakło protektora, osłaniającego Müllera i Wallę. Życie nad stan i hulanki Walli znane były w Krakowie. Wydawał znaczne sumy na zabawy jednego wieczora, sypał pieniądzmi, jeździł powozami. Policya zwróciła na to uwagę dyrektorów Towarzystwa, którzy jednak oświadczyli, że najszczegółowsze szkontrum nic nie wykryło. Ale gdy Chmurskiego nie stało 1-go sierpnia 1902, Walla stracił posadę. Pozostał sam Müller i cieszył się bezgranicznem zaufaniem. Chroniczny brak kontroli był jego wiernym sprzymierzeńcem. Zresztą Müller był człowiekiem nadzwyczaj oględnym. Żył na pozór skromnie, a dla zupełnego zmylenia swoich zwierzchników, od czasu do czasu pobierał małe zaliczki z końcem miesiąca. Dzięki temu, trzymał się jeszcze rok cały. Jeżeli dłużej utrzymać się nie mógł, jest to jeden dowód więcej, że to, co się działo przez całe 9 lat poprzednich, bez pomocy i wiedzy Chmurskiego było niemożliwem.

Aresztowanie Müllera.

Nastąpił wypadek, który rozwiązał wszystkie tajemnice. W sierpniu 1903 wyjechał Müller do Zakopanego, a Stefan Kavka podjąć miał w Towarzystwie kredytowem książeczkę na kilka tysięcy koron. Stwierdzono wtedy usiłowane oszustwo z książeczkami, Müllera, Stefana Kavkę jego brata Seweryna, a także i szwagra Müllera, Stanisława Barkę, aresztowano. Müller przyznał się od razu, że zdefraudował przeszło 300.000 kor. i że cała suma z wyjątkiem 20.000 kor. przeszła w ręce Barki. Barko przyznał się także, że wiedział, z jakiego źródła pieniądze pochodziły.

Powołani do zbadania ksiąg Towarzystwa kredytowego znawcy pp.: Gablenz i Dorawski rozpoczęli swą pracę od ksiąg z 1 grudnia 1903 r., t. j. od czasu, gdy Müller objął księgę główną i doprowadzili ją do czasu, gdy Chmurski z zarządu Towarzystwa ustąpił. Znawcy skonstatowali, że Müller pierwszą defraudacyę popełnił 12 maja 1894 i że do 31 grudnia 1896 r., a więc równocześnie z Bruśnickim popełnił ich blisko 50, na sumę 11.375 kor. 58 hal. W tym czasie książeczki wkładkowe likwidowali Bruśnicki i Müller, a kasę prowadził Roman Chmurski. Chmurski prowadził też książkę kasową podręczną (strazzę) i uskuteczniał w niej wpisy na podstawie zleceń (juksta) i arkuszy wekslowych (t. zw. koszulek). Książki prowadzone były nad wyraz nieporządnie, a kontrola nie była ścisłą, nie skonstatowano niezliczonych poprawek i przekroczeń, ani dostrzegalnych gołem okiem wywabiań i skrobań.

Defraudacye Müllera.

Defraudacye Müllera czynione były na 3 sposoby: 1) W starych książeczkach wkładkowych, z których podniesiono już całą sumę, a które przez kasyera Chmurskiego powinny były być zniszczone, wpisywał Müller sumy, które chciał defraudować. Do księgi głównej nie wciągał takiej książeczki, a przychód książkowy fałszywie sumował. 2) Wkładał do kasy Towarzystwa jakąś sumę nieznaczną np. 5 kor. Po uzyskaniu książeczki formalnie wystawionej, wyskrobywał w kwitaryuszu cyfrę 5 i wpisywał zamiast tego cyfrę 75. Do księgi głównej zapisał od razu 75 kor., a zgodność salda przygotował już dnia poprzedniego, zmniejszył bowiem o 70 kor. cyfry, przedstawiające dochód z procentów wekslowych. 3) Wypadek typowy dla sposobu trzeciego opisują znawcy w ten sposób: Müller podniósł na książeczkę np. 50 kor. Do księgi głównej nie tylko nie zapisał tej wypłaty, lecz owszem 75 kor. wprowadził w przychód. Wskutek tego w księdze wkładek zeskontowano nową wkładkę, zamiast wypłaty. Zgodnie z tem sfałszował Müller jeszcze raz książeczkę i mógł już na nią zupełnie poprawnie podnieść znowu 50 kor. W ten sposób za jednym zamachem zrządził Towarzystwu szkodę na 110 kor.

Do tych trzech sposobów, wprowadzał jednak Müller liczne odmiany i urozmaicenia, aby mylić tropy. Był po prostu w tem niewyczerpany. Wprowadzał najrozmaitsze ulepszenia, zmniejszał pojedyncze pozycye. Tylko przeciw porównaniu księgi głównej z księgą podręczną, Müller wcale się nie zabezpieczał. Księgę podręczną prowadził Chmurski. Jako dyrektor i kasyer powinien był Chmurski od czasu do czasu porównywać księgę podręczną z główną. I właśnie przed Chmurskim nie miał Müller najmniejszej obawy!

Na podstawie szczegółowego zestawienia, szkodę zrządzoną Towarzystwu przez Müllera w czasie od 12. maja 1894 do 30. czerwca 1902 z procentem do 19 sierpnia 1903 t. j. do dnia wykrycia jego defraudacyi, obliczają znawcy na **323.222 kor. 54 hal.** W sumie tej znajdują się i te defraudacye, w których brał udział Chmurski, oraz 20 kor. sprzeniewierzone tylko przez Chmurskiego, oraz zabrane przez Müllera 200 kor., które, jako kradzież skwalifikowano. Suma defraudacyi, popełnionych przez Müllera od czerwca 1902 do 19 sierpnia 1903 dotąd nie jest obliczona, ale będzie wkrótce znana.

Suma defraudacyi Müllera, rozdzielona na lata, daje następujący obraz: za czas od 12. maja 1894 do końca tego roku, wypada siedm defraudacyi na 1445 kor. 96 hal.; za rok 1895 dwanaście defraudacyi na 5768 kor. 74 hal.; za rok 1896 dwadzieścia defraudacyi na 4166 kor. 16 hal.; za r. 1897 dziewięć defraudacyi na 13.749 kor. 40 hal.; za rok 1898 dwadzieścia cztery defraudacye na 25.733 kor. 16 hal.; za r. 1899 czterdzieści sześć defraudacyi na 66.945 kor. 14 hal.; za r. 1900 sześćdziesiąt dwie defraudacye na 85.461 kor. 71 hal.; za rok 1901 dwadzieścia cztery defraudacye na 52.323 kor.; wreszcie za połowę r. 1902 siedm defraudacyi na 19.323 koron.

Cyfry powyższe obejmują tylko szkodę w kapitale. Z przeglądu ich okazuje się, iż rok 1897, w którym wprowadzono podwójną buchalteryę, wykazuje zmniejszenie się liczby defraudacyi. Mogła na to wpłynąć także okoliczność, że w tym roku toczyły się dochodzenia przeciw Bruśnickiemu, chociaż z drugiej strony popełnił Müller jedną z największych defraudacyi w sumie 6000 koron 2. listopada 1897, t. j. w czasie, kiedy sprawa Bruśnickiego w ręce władz karnych była oddawana.

Walla i Chmurski.

Następnie zajmuje się akt oskarżenia Bolesławem Wallą, który został urzędnikiem Towarzystwa w r. 1897, a pierwszą defraudacyę popełnił 3. lipca 1899. W malwersacyach jego należy odróżnić 2 okresy, pozostające w łączności z rodzajem czynności, jakie w Towarzystwie sprawował. Fakta do czerwca 1900 kwalifikują się jako oszustwa (Walla prowadził wtedy księgę kasową), popełniane w porozumieniu z kasyerem Chmurskim. Fakta późniejsze są sprzeniewierzeniami, gdyż odtąd objął Walla kasę. Walla postępował zazwyczaj w ten sposób, że wkładał na jakąś książeczkę np 4 kor., którą Chmurski wciągał do strazzy. Walla w kwitaryuszu poprawiał sumę tę n. p. na 44 kor. i tę wyższą sumę wciągał do księgi kasowej oraz zakontował w księdze wkładek. Powinna była w tym wypadku powstać różnica sald gotówki, jednak do tego nie dopuszczał Chmurski, który wpisał tego dnia do przychodu strazzy jako upłatę i procent wekslu jakiegoś 110 kor., choć właściciel wekslu zapłacił tylko 70 koron. W ten sposób na spółkę postępować mieli Walla i Chmurski. Gdy Walla objął kasę, począł pobierać gotówkę w sposób dosyć prosty: wykazywał w strazzy dochód mniejszy, albo rozchód większy przez fałszywe dodawanie.

Liczba skonstatowanych defraudacyj Walli, łącznie z temi, w których brał udział także Chmurski, wynosi 128. Pierwszą z nich popełniono 3. lipca 1899, ostatnią 19. lipca 1902. Łączna szkoda w kapitale wynosi 17.243 koron, z procentem do dnia wykrycia szkody: 19.152 kor. 70 hal. Wysokość poszczególnych defraudacyi wynosi 100 koron. Rzadko niższe, częściej wyższe od 200 kor., żadna 300 koron nie przekracza. Liczba defraudacyi Walli, która w r. 1899 wynosi 4 na 280 koron, w r. 1900 wzrosła do cyfry 40 defraudacyi na sumę 4802 kor. 10 hal., w r. 1901 wynosi już 60 na sumę 8900 kor., a w ostatniem półroczu służby w Towarzystwie w r. 1902, mimo że już na niego oczy były zwrócone, popełnił ich Walla jeszcze 26 na sumę 3200 koron.

Niepodobieństwem, aby o defraudacyach Walli nie wiedział zarząd Towarzystwa. Müller z pewnością wiedział, ale milczenie jego łatwo się tłómaczy; wiedział o nich Chmurski, choćby dlatego, że przez pewien czas sam mu pomagał, ale dlatego właśnie nie mógł przeciw Walli wystąpić. Jeżeli jednak Wallę wydalono, musiał o jego sprawach wiedzieć ktoś inny z zarządu, a jeżeli zarząd sprawę tę tak cicho załatwił i ksiąg nawet nie zbadał, to nie chodziło widocznie ani o Wallę, ani o Müllera, lecz o inną, bardziej wpływowa osobę. Tą osobą mógł być tylko Roman Chmurski.

I w każdem stadyum tej sprawy występuje Chmurski jako główny czynnik, który swoim przemożnym wpływem wszelką kontrolę zdołał unicestwić i paraliżować. Przez lat 8 pod jego okiem przesuwają się liczne fałszywe książeczki wkładkowe, trwa ciągle niezgodność salda ksiąg podręcznej i głównej, a dyrektor i kasyer Chmurski nic o tem nie wie. Przez jego ręce z kasy niezamożnego Towarzystwa wypływają setki skradzionych tysięcy, szybkiemi krokami zbliża się chwila, gdzie wbrew wspaniałym bilansom może w kasie zabraknąć gotówki, a on, dyrektor z rutyną, znajomością ludzi i całego toku interesów, on firmaut Towarzystwa, dla setek biednych ludzi główna gwarancya, że grosz przez nich złożony w dobrych się rękach znajduje, on niby nie widzi, że jego urzędnicy fałszują książeczki i księgi, że w godzinach urzędowych na biurkach swych chemikaliami operują! Gdy dyrekcya policyi zwracała uwagę na lekkomyślne życie Walli, sam Chmurski zapewniał, że księgi zbadano i wszystko znaleziono w porządku. Widoczne więc jest, że Chmurski, dopuszczając się sam nadużyć, popadł w zależność od innych i musiał im potem pomagać.

Chmurski zaprzecza wprawdzie, jakoby wspólników osłaniał lub się z nimi porozumiewał, ale prokurator nie daje temu wiary, bo ze znalezionych prywatnych książek wynika, że Chmurski bardzo drobiazgowo rachunki swoje prowadził. I tak prowadzi Chmurski trzy rubryki: „na utrzymanie domu“, „mieszkanie“, a w trzeciej wyszczególnia jeszcze „utrzymanie dzieci“ lub „z książeczek pobrane“, albo „nie zaciągnięto“. To „nie zaciągnięto“ budzi konieczne przypuszczenie, że jest to dochód, którego tytułu podać „nie wypada“.

Bracia Kavkowie.

Co do Stefana i Seweryna Kavków, przedstawia akt oskarżenia znane z historyi aresztowania Müllera wypadki, w których Stefan Kavka za pośrednictwem posłańca, wziął pieniądze z kasy Towarzystwa kredytowego dla Müllera na fałszywą książeczkę. Seweryn Kavka także wybierał wielokrotnie dla Müllera pieniądze na fałszywe książeczki, co przyznał w śledztwie. Obaj bracia Kavkowie jednak stanowczo przeczą, jakoby wiedzieli o pochodzeniu pieniędzy, względnie książeczek, które dla Müllera realizowali. Sam Müller broni ich, akt oskarżenia jednak temu wiary nie daje, stwierdzając, że Müller żył w blizkich stosunkach z Kavkami, a w sierpniu 1903 Stefan Kavka przyjął Müllera na wspólnika swojej księgarni na dworcu kolejowym.

Ogółem nawiasowo tu stwierdzić należy, że Müller prowadził różne interesa. Miał spółkę z Wacławem Sienkiewiczem, od którego później nawet cały sklep (przy ul. Floryańskiej) odkupił i pod cudzem nazwiskiem prowadził. Jeszcze dawniej, miał bliższe stosunki z innym kupcem, za którego weksle musiał płacić. W październiku 1901 założył Müller magazyn konfekcyi dla dzieci, pod firmą „Felicya“, który potem żonie oskarżonego Barki odsprzedał. Panią Barkową cisnął o resztę ceny kupna w sposób wprost nielitościwy. Wszystkie te interesy wymagały koniecznie pieniędzy. We wszystkich zdążał Müller do tego, aby z pomocą zdefraudowanych pieniędzy majątek sobie zdobyć. Niesłusznie więc Barką teraz się zasłania. Grał cudzym groszem o stawkę szczęścia i tę stawkę przegrał.

Historya Stanisława Barki.

Wkońcu omawia akt oskarżenia udział Barki i w nader zajmujący sposób kreśli sylwetkę tego oskarżonego. Stan. Barko otworzył w Jaśle w r. 1892 sklep bławatny, a już w pół roku później z powodu hulaszczego życia popadł w niewypłacalność. Uchyliwszy się od odpowiedzialności, prowadził sklep do r. 1898, w którym to czasie przybył do Krakowa i tu otworzył sklep do spółki z Müllerem, którego nieboszczka żona była siostrą Barki. Müller dał Barce 6000 kor. do interesu i wymówił sobie zyski prawdziwie lichwiarskie. Ale z oszukującego stał się Müller wkrótce oszukanym. Barko zaczął od niego ciągnąć niezliczone sumy na towar i na spłacanie długów, które były wprost monstrualne. Müller płacił z początku gotówką, później książeczkami, które Barko wymieniał w kasie Towarzystwa kredytowego rękodzielników za pośrednictwem najrozmaitszych posłańców. Było mu najzupełniej obojętne, skąd Müller brał pieniądze, choć wiedział, z jakiego czerpane były źródła. W gotówce pobrał od Müllera przeszło 150.000 kor. W jakich zresztą warunkach zostawał Barko, wykazuje fakt, że w r. 1900 wytoczono mu 42 skargi wekslowe, 5 procesów zwykłych, a 12 drobiazgowych na sumę 13.634 kor. W r. 1901 miał 21 skarg wekslowych i 5 procesów na sumę 10.639 kor.; w r. 1902 45 skarg wekslowych i 12 procesów na sumę 20.115 kor. Gdy Müller w miarę zwiększonych żądań Barki, zaczął się niepokoić, Barko ubezpieczył się, wmawiał bowiem we wszystkich, że jest ciężko chory i wkrótce umrze. Śmierć Barki miała Müllerowi wszystko zwrócić.

Wtedy zaczął się Barko ubezpieczać w najrozmaitszych towarzystwach. Gdy jednak lekarze badający Barkę w celu ubezpieczenia, wcale nie znajdowali stanu jego zdrowia zagrożonym, zaczął się Müller niepokoić. Barko przyrzekł wtedy Müllerowi, iż na wypadek, gdyby śmierć sama nie przyszła, on ją sobie sam zada, w sposób, który niczyjej nie zwróci uwagi. Müller podjął skwapliwie ten plan i zaczął

myśleć nad rodzajem pozornie naturalnej śmierci. Obmyślił taki rodzaj i zaczął na Barkę nacierać, aby przyrzeczenia spełnił. Barko z całym spokojem się zgodził. Miał pójść do kąpieli i niby utonąć. Po pewnym czasie opowiedział Müllerowi, iż plan samobójczy mu udaremniono. W kąpieli zaszedł na głęboką wodę i już zaczął tonąć, ale go wbrew jego woli ocalono. Tak go to jakoś do wody zraziło, że oświadczył Müllerowi bez ogródek, aby wynalazł inny sposób samobójstwa, bo utopić się już nie potrafi.

Zraziło to Müllera i zaczął być bardzo nieprzychylnym dla Barki, który ostatecznie zaproponował mu inny plan ratunku. Wyposażony hojnie przez Müllera, wyjeżdża Barko w listopadzie 1902 r. do Nicei, gdzie podobno miał mieć bardzo bogatą ciotkę. Tak przynajmniej wmawiał w Müllera, sam myślał zdaje się, sprobować szczęścia w Monaco. Stanął w Nicei w hotelu z widokiem na morze i zaczął pisać listy. Od żony nie żądał jeszcze pieniędzy, ale Müllerowi napisał, aby mu przysłał jak najprędzej 3000 kor., jeżeli misya jego nie ma pójść na marne. Następnego dnia żąda Barko od żony, aby mu telegraficznie posłała pieniędzy, w dwa dni później ponawia prośbę, zwłaszcza, że jego ciotka także w Nicei jest obcą, i po pieniądze musiała pisać do banku. Pisze żonie, że kaszle, ale niech się tem ona nie martwi, chociaż on czuje wyraźnie, że chudnie. Do Müllera pisał, aby mu natychmiast posłał 3000 kor. bo dla takiej drobnostki gotów stracić cały wielki majątek ciotki. Müller telegrafuje, że pieniędzy nie pośle, a żona mu pisze, aby wracał do Krakowa. Odpisuje że wróci, jak załatwi sprawę z ciotką; te głupie kilkaset reńskich długów zapłaci i z żoną z Krakowa się wyniesie, żeby tylko ciotce jak najprędzej te pieniądze przyszły! Zresztą nie ma Barko ani centa i choćby dla tego, powracać nie może. W grudniu 1902 i w styczniu 1903 pisze Barko do żony i Müllera o rzekomej ciotce już z wielką rezerwą i oświadcza w końcu, że został w Nicei bez grosza, bo ciotka wyjechała do Paryża.

Naciągnąwszy w Nicei kilka osób na kilkaset franków, Barko pisał dalej o pieniądze. Gdy Müller stanowczo odmawiał, eksploatuje Barko nielitościwie swoją żonę. Grozi samobójstwem, udręcza ją — żąda pieniędzy na powrót do Krakowa. Ten argument trafia do przekonania i żona posyła mu do Nicei 600 koron. Ucieszony dziękuje za to, ale ma trzy powody, ażeby nie wracać. Po pierwsze nie chce być na świętach w Krakowie, ma bowiem urazę do teścia, po drugie poznał w Nicei jakiegoś fabrykanta, z którym traktuje o nader intratną posadę dyrektora, wreszcie podoba mu się tam jeden pensyonat, który chciałby wydzierżawić. O ciotce teraz nic nie pisze.

Wkońcu kwietnia powraca do tego tematu, aby go jakoś zakończyć. Oto cała sprawa z ciotką zrobiła fiasko. Nie dlatego, aby wogóle nie miała nigdy szans powodzenia, lecz dlatego, że Barko zbyt swoją żonę kocha. Ta bezinteresowna ciotka, postawiła mu taki warunek, który gdyby spełnił — skrzywdziłby żonę. Całego miesiąca potem trzeba było, aby Barko powrócił do Krakowa. Jego wyprawa po miliony ciotki do Nicei kosztowała do 13.000 koron a nie przyniosła nic, prócz szeregu udręczeń dla żony i dla jej rodziny. Jeżeli nie rozczarowała samego Barki, to tylko dlatego, iż co do jej celu istotnego on jeden nie był nigdy w błędzie. On jechał tam, aby się zabawić i musiał się istotnie dobrze bawić. I w tem cały jego charakter się streszcza. Obarczony poczuciem współwiny w defraudacyi Müllera, nie myśli Barko o niczem, niczego nie odczuwa, prócz potrzeby dalszej hulanki, dalszego użycia. Nie ma względu żadnego, wszystkich poświęca swemu samolubstwu.

Przesłuchanie Müllera.

Czytanie aktu oskarżenia trwało do godziny 1 min. 45, poczem nastąpiło przesłuchanie Müllera. Oskarżony zmienił się bardzo po 13-miesięcznem więzieniu śledczem. Silnie czerwone dawniej policzki jego przybladły i schudły znacznie; okala je długa broda, zapuszczona w więzieniu. W całej postaci widoczne przygnębienie. Opowiada płaczliwym głosem.

Przewodniczący radca Błonarowicz odczytuje różne akta i listy, dotyczące zasądzenia Müllera w r. 1891 przed sądem przysięgłych w Tarnowie na miesiąc więzienia za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Müller był w tym czasie strażnikiem skarbowym w Dąbrowie i pobrał nieprawnie od strony kwotę 18 guldenów.

Osk. Müller twierdzi, że w śledztwie dyscyplinarnem wziął wtedy winę na siebie, aczkolwiek przestępstwa dopuścił się na spółkę ze strażnikiem skarbowym Stanisławem Frankiewiczem. Dopiero gdy wytoczono mu dochodzenie karne, przedstawił rzecz we właściwem świetle.

Przew.: Frankiewicz został jednogłośnie uwolniony, pan zostałeś 11 głosami uznany winnym. Czy był pan jeszcze karany?

Osk. Müller: Nie.

Przew.: Miał pan sprawę o kradzież zegarka u Jana Zatorskiego w Pilźnie w r. 1889. Sąd pana uwolnił, bo dowodu nie było. Później skarżyłeś pan Zatorskiego z powodu tego o obrazę honoru, ale sąd Zatorskiego uwolnił.

Osk. Müller opowiada potem, jak wstąpił do Towarzystwa kredytowego rękodzielników. Roman Chmurski wcale go nie protegował, polecił go tam ś. p. Rehman. Z początku pobierał 50 koron miesięcznie. Na prowadzeniu ksiąg się nie znał, nauczył się tego dopiero w Towarzystwie. Po pół roku został urzędnikiem, w roku 1895 ożenił się ze ś. p. Barkówną; pobierał wtedy 62 guldeny miesięcznie.

Prok. Ptaś: Był pan także w roku 1891 w urzędzie podatkowym w Krakowie?

Osk. Müller: Tak. Służbę tę porzuciłem jednak i wstąpiłem do T-wa Kredytowego, bo spodziewałem się, że tam mi będzie lepiej. Nie byłbym się też żenił, gdybym nie spodziewał się polepszenia moich stosunków.

Prok. Ptaś: Kto uczył pana prowadzenia ksiąg, czy może Chmurski?

Osk. Müller: Sam się nauczyłem; Chmurski nie mógł uczyć, bo sam tego nie umiał.

Na tem przewodniczący o godzinie 2 1/2 odroczył rozprawę do jutra godziny 9. rano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

DRUKARNIA LITERACKA

Drukujemy

Gazety, dzieła, broszury, tabele, druki kościelne, urzędowe, gospodarskie, handlowe, bankowe, dla spółek pożyczkowych, Kółek rolniczych, hotelów, restauracyi; cenniki, rachunki, karty pocztowe, listy i koperty z firmą, etykiety; karty wizytowe, i polecające; uwiadomienia zaręczynowe i ślubne, menu, illustracye; dyplomy, powinszowania, listy żałobne i koperty; ogłoszenia, programy i t. p.

Nic nie kosztuje

spytać się o cenę. — Próbki druku i papieru można zobaczyć w drukarni.

Robota gwarantowana. Ceny umiarkowane.

KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 10.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 (I. piętro). Rządca drukarni L. K. Górski.